Nr. 27 — We Lwowie, Czwartek dnia 4. Lutego 1886. — Rok XXV.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Opracowane przez dr. Witołda Lewickiego Sprawozdanie z rozpraw nad wnioskiem posła Romańczuka, jest w administracji *Gazety Narodowej* do nabycia.

Powrót Gladstona do władzy.

„A raczej się gabinet Salisbury'ego — pisaliśmy przed tygodniem zaledwie — rozbije o ostre szczołby skał irlandzkich, niż żeby kwestja irlandzka ubitą być miała albo zejść kiedykolwiek z porządku dziennego polityki angielskiej."

I zaiste, niezbyt wielkiej dozy ducha proroczego potrzeba było na to, ażeby przepowiedzieć smutny koniec krótkotrwałym rządom torysów. Wyniesiony do steru władzy głównie dzięki Irlandczykom, dzięki niebywałemu nigdy dotąd, a niezwykle energicznemu poparciu z ich strony podczas akcji wyborczej — gabinet konserwatywny zapomniał rychło, komu winien był swe istnienie, i zachorowawszy na niewdzięczność, na chorobę tę, po krótkich zresztą cierpieniach, umarł. Mówimy: umarł, jakkolwiek bowiem skon oficjalnie nie został jeszcze ogłoszony, to jednak wobec tego, że sama królowa odstąpiła już łoża konającego gabinetu, kreślenie nekrologu nie jest wcale rzeczą przedwczesną ani też niedyskretną.

Faktem jest niezbitym, że Irlandczycy obalili gabinet Salisburyego. Upadku tego nie spowodowała wprawdzie kwestja irlandzka, bo ta nie miała jeszcze czasu w ciągu bieżącej sesji parlamentu angielskiego ani się rozwinąć, ani nawet wyłonić należycie, ale mimo to zaprzeczyć się nie da, że nie tyle Gladstone z whigami, ile Parnell z nieliczną swą armią zadał klęskę stanowczą ministerstwu torysowskiemu.

Dziwić się, doprawdy, potrzeba, jak Salisbury klęski tej sam szukał. Mąż stanu tak wytrawny, jakim jest niewątpliwie dzisiejszy przewódzca wielkiej partji konserwatywnej w Anglii, zajął wobec Irlandji, tego języczka u wagi liberalno-konserwatywnych interesów angielskich, stanowisko tak śmiałe, tak bezwzględne i wyzywające, że od chwili otwarcia parlamentu upadek jego był już rzeczą niemal zdecydowaną.

Zagadkę tę tłumaczyli niektórzy politycy nadzieją rozdwojenia w obozie liberalnym i przeciągnięcia jednego odłamu tegoż do taboru konserwatywnego. Za pomost służyć miała w tym wypadku właśnie kwestja irlandzka. Inni utrzymują, że lord Salisbury, widząc niepodobieństwo rozwiązania kwestji irlandzkiej, postawił wszystko na jedną kartę, ażeby się z honorem wycofać z położenia, z którego drogi wyjścia nie widział, i ażeby cały ciężar sprawy i całą odpowiedzialność za nią zrzucić na barki stronnictwa przeciwnego.

Tym to sposobem przyszedł Gladstone ponownie do steru rządów Wielkiej Brytanii. Spotyka on wprawdzie trudności w utworzeniu gabinetu, z którym przyjdzie nawet może do zachwiania dotychczasowe balansowanie torysów i whigów, lecz chętny zawsze do objęcia władzy, nie lęka się tego gordyjskiego węzła, zwanego kwestją irlandzką, którego rozplątaniu nie mógł czy nie chciał podołać Salisbury. Już podczas obrad nad poprawką Collingsa oświadczył Gladstone, że bierze na siebie całą odpowiedzialność, jaka wyniknąć może z przyjęcia rzeczonej poprawki.

Jak sobie zresztą Gladstone poradzi z Irlandczykami, jak załatwioną zostanie kwestja irlandzka, zupełnie czy tylko częściowo po myśli Parnella — rzecz ta zejdzie chwilowo na plan drugi wobec nierównie donioślejszego pytania, jakie też stanowisko zajmie „wielki stary człowiek", jak nazywają w Anglii Gladstona, wobec nierozwikłanej albo raczej wikłającej się coraz bardziej kwestji wschodniej — wobec „chorego człowieka", jak znów Turcję nazywają dyplomaci.

Jakiem będzie to stanowisko, przewidzieć nie trudno. Gladstone jest zdecydowanym przeciwnikiem Turcji, a jeżeli z Portą zawiązał kiedykolwiek alianse, to nigdy tego nie czynił szczerze, a zawsze — że użyjemy tutaj terminu kanclerza niemieckiego — „za 24-godzinnem wypowiedzeniem". Zapalony apostoł usamowolnienia Grecji za młodu, stateczny jej przyjaciel przez całe życie, nie zmienił Gladstone uczuć swoich i zapatrywań politycznych w tym względzie ani na jotę i filhellenem jest dziś w zgrzybiałej starości takim samym, jakim był przed laty sześćdziesięciu, gdy Grecja jeszcze jęczała w srogim uścisku okowów muzułmańskich.

Już też ani wątpić nie można, że powrót Gladstona do władzy doda Grecji nowej otuchy do podjęcia walki z Turcją. Mając za sobą takiego sprzymierzeńca jak Anglia, a choćby tylko zapewnienie neutralności z jej strony, pokusi się może król Jerzy do stawiania oporu Europie, a podtrzymując wojownicze zapędy Greków, puści się może z swobodniejszą o los swój i narodu swego myślą w wir wypadków.

Polityka Gladstona odnośnie do innych ludów półwyspu Bałkańskiego była zawsze mniej więcej taką samą, jak względem Grecji. Afekt jego do ludów słowiańskich jest jednak znacznie słabszym, niż do Greków, i podnieść tu nawet należy pewną obojętność z jego strony, pozwalającą na rozwielmożnianie się wpływów rosyjskich między Słowianami bałkańskimi. Niewątpliwie też i teraz patrzeć będzie Gladstone obojętnem okiem na wzmaganie się powagi Rosji w tamtych stronach, że zaś wcale nieobojętnie pracować będzie nad usunięciem wpływów austrjackich z półwyspu Bałkańskiego — to więcej, jak pewna.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Warszawa d. 29. stycznia

Smutną, bardzo smutną jest dola nasza. Niema dnia prawie, niema godziny, aby sercu naszemu nie zadano świeżej rany, nie policzkowano naszych narodowych uczuć, nie drażniono najprostszych, najzwyczajniejszych uczuć ludzkich. W ostatnich dniach więcej, aniżeli kiedykolwiek tych wieści otrzymywaliśmy.

Jak to już zapowiadano, wczoraj o godzinie 8mej rano dopełniono egzekucji powieszenia czterech skazańców ze sprawy Bardowskiego. Dwaj pozostali Lury i Szmeis, Niemcy, zyskali zmianę kary śmierci na ośmioletnie roboty w kopalniach. Do ostatniej chwili przypuszczano, że Hurko przy konfirmacji wyroku ułaskawi wszystkich, on sam nawet podobno tego sobie życzył i po informacje do Petersburga posłał z przedstawieniem do łaski. Nieszczęściem dla skazanych biedaków, w ostatnich dniach w Petersburgu odkryto rozgałęziony spisek, a jak twierdzi prywatna poczta, nawet i zamach na cara. Wypadek ten posłużyć miał Tołstojowi, zwolennikowi repressji, jako dowód dla cara, zwlekającego nakaz wykonania śmierci, że dla przykładu, w Warszawie skazanych, powiesić trzeba. Wszyscy z nieszczęśliwych do ostatniej chwili trzymali się dumnie i śmierć przyjęli z największym spokojem. Powieszono ich w podwórzu X. pawilonu warszawskiej cytadeli. Reszta skazanych ma być w tych dniach na miejsca im przeznaczone wytransportowana.

W innem państwie, za winy, jakie zarzucono skazanym, nie byłoby prawo śmiercią ich ukarało; gdzieindziej wystarczyłoby kilkumiesięczne lub najwyżej kilkoletnie więzienie, ale w Rosji specjalnie pracować się zdają nad wytworzeniem prozelitów socjalizmowi, pchają możnaby powiedzieć Rosję do przepaści Śmiało też twierdzić można, że nigdy grunt dla socjalizmu w Rosji tak podatnym nie był, jak dzisiaj. Wszędzie narzekania, wszędzie bieda, i wszędzie złorzeczenia. Nihiliści z każdym dniem coraz mniej budzą obaw w narodzie, a na czem się to skończy, przewidzieć trudno.

Jak daleko sięga nienawiść naszych nieprzyjaciół do wszystkiego, co nosi imię polskie, posłużyć może za dowód świeżo zaszły fakt w uniwersytecie, przy balotowaniu nad profesorem dr. Baranowskim, który na mocy obowiązującego prawa, po wysłużeniu lat 25 na stanowisku, dalej mógł się utrzymać jedynie przez zdobycie większości głosów swoich kolegów. Kim jest pr. Baranowski, jako człowiek nauki, o tem mówić, zdaje się, nie potrzebuję, znają go wszyscy. Był to jeden z ostatnich brylantów naukowych uniwersytetu, i k a ż d e c i a ł o uczone niezawodnie zatrzymaćby go usiłowało. Powiedzieć jednak tego nie można o uniwersytecie warszawskim; tu na katedrę przychodzą nie mężowie nauki, ale wybiórki społeczeństwa rosyjskiego, które nie cześć nauce, ale cześć despotyzmowi w swej pracy niosą. Pięciu też tylko Rosjan z całego gremium nauczycielskiego uniwersytetu głosowało za doktorem Baranowskim z Polakami. Nie zdołali oni jednak utrzymać go, i większość przebalotowała zasłużonego uczonego dwoma głosami.

Jeszcze nie mieliśmy czasu ochłonąć z tych wszystkich wrażeń na miejscu, gdy nam depesze dzisiejsze przyniosły dwie oryginalne wiadomości jakby dla kontrastu umyślnie zestawione ze sobą. Treść mowy Bismarka i nominację Niemca Dindera na stolicę arcybiskupią gnieźnieńską. Dognębiło nas to ostatecznie. Obserwując rozmaite sfery, widziałem na wszystkich twarzach oburzenie najwyższe, szczególnie za ten czyn ostatni, który dowiódł, żeśmy nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni . . . . . zostali. Wiedzą już o tem dobrze podlascy unici, których sprzedano za sześciu biskupów; wie historja jeszcze z pod Wielkich Łuków, dowiedziała się współczesność z orderu Zbawiciela i jednocześnie postawionych wniosków na sejmie pruskim. Jeszcze w tem tylko można znaleźć pociechę, to jest w przeświadczenie, iż nie musimy być tak słabymi, skoro nas tak potężnie nienawidzą, tacy silni i tacy wielcy ludzie.

I jak tu wam pisać wobec tego ogólnego przygnębienia i tych strasznych faktów o tem, co się dzieje w Warszawie, jak się bawimy, jak spędzamy karnawał, jak urządzamy nasze życie, kiedy ono właściwie nie życiem, a wegetacją tylko nazwanem być może?

Próbujemy żyć wprawdzie każdym dniem przybywa nam rozumu, usiłujemy na tej lub owej drodze wyrobić sobie jakiś sposób do życia, ale to wszystko na nic, albowiem wszędzie, na każdym kroku, tamują nam pracę.

Niejednokrotnie naprzykład pisałem wam o usiłowaniach Towarzystwa opieki handlu i przemysłu. Praca tam nieustaje, cóż kiedy owoców jej niewidać, i żaden z projektów jego zatwierdzenia nie uzyskał. Nigdzie naprzykład nie daje się uczuwać stagnacja tak, jak w sferze rzemieślniczej. Sekcja IV, która się zajmuje drobnym przemysłem, setki już projektów w tym kierunku wypracowała. Świeżo przeszły dwa ważne wnioski, jeden tyczący się sędziego, specjalnie przeznaczonego do spraw rzemieślników, drugi, utworzenia Towarzystwa opieki nad rzemiosłami. Pierwszy wniosek uchwalony zyskał nawet bardzo przychylną opinię prezesa tutejszego sądu, Timanowskiego, drugi wywołał obszerną dyskusję, która wniesioną ustawę poprawi w kierunku praktycznym i skompletuje.

Wniosek ten mówi o założeniu szkół fachowych, których brak u nas zupełnie, o urządzaniu odczytów dla rzemieślników, zakładaniu czytelni, udzielaniu pomocy w dalszem kształceniu się rzemieślników, opiekowaniu się chorymi i t. p. Wszystkiemu temu przyklasnąć należy, cóż jednak, kiedy z góry przewidzieć można los wniosku, który niezawodnie zatwierdzenia rządu nie zyska.

Wiedeń d. 31. stycznia.

(***) Między projektami, które rząd wniósł do Izby poselskiej na czwartkowem posiedzeniu, znajduje się zmiana statutów „Powszechnego zakładu zaopatrzenia w Wiedniu" (Allgemeine Versorgungsanstalt in Wien). Na pierwszy rzut oka zdawało się, że projekt ten ma naprawić wiele złego, ogrom nadużyć, na jakie od dość dawna skarży się kilkadziesiąt tysięcy osób interesowanych w tymże zakładzie; a gdy powiemy, że tysiące interesentów zamieszkuje w Galicji, i że jak słychać, w owych nadużyciach chodzi o dziesiątki milionów, *o* które interesenci są przez zarząd zakładu pokrzywdzeni, to odrazu każdy pojmie, iż ta sprawa wiedeńska bardzo blisko nas także obchodzi.

Zarząd zakładu znajduje się w ręku „Pierwszej austrjackiej kasy oszczędności", na której też ciążą podobno owe grube miliony jako nieuznany wprawdzie, ale rzeczywisty dług na rzecz członków zakładu Zaopatrzenia. Sprawa ta jest ogromnie zawikłana; rozwikłać jej, lub choćby tylko pokrótce przedstawić nie potrafilibyśmy na razie, bo wymagałoby to długiego studjum. Ale przestudjował ją kto inny i ujął rezultat studjów swych w szereg wniosków, które dadzą nam niejakie o rzeczy wyobrażenie. Gdy na ubiegłej sesji Rady państwa nadeszło do Izby poselskiej mnóstwo petycyj od stowarzyszeń, które w całej monarchii, a mianowicie w Wiedniu, Pradze, Gracu, Lwowie, Preszburgu, Koszycach itd., pozawiązywały się w celu zaopiekowania się prawami członków zakładu Zaopatrzenia przeciw zarządowi wiedeńskiej kasy oszczędności, i gdy petycje te dostały się do komisji akcyjnej do rozpatrzenia, komisja powierzyła mozolną pracę tę posłowi Lewakowskiemu. Ten, po wyczerpującem przedstawieniu rzeczy, z którego między innemi wynika, że kasa oszczędności winna zdać sprawę z sposobu przegospodarowania 23 milionów, doszedł do następujących wniosków, potwierdzających słuszność skarg:

1. rozłączyć zarząd zakładu od zarządu kasy oszczędności i nadać tamtemu zarząd własny;
2. znieść wypłatę renty osobom o b c y m;
3. obliczyć ściśle dług kasy oszczędności i zażądać zwrotu;
4. przepisać ustawą modły rozwiązania zakładu i podziału mienia jego;
5. przepisać ustawą amortyzację udziałów tych członków, którzy nie wpłacili jeszcze całego udziału.

Te wnioski przedstawił p. Lewakowski komisji akcyjnej, która jednak na ubiegłej sesji Rady państwa już niemi się nie zajmowała; tem mniej przeto Izba mogła zajmować się sprawą.

Ujrzawszy teraz na pierwszem po wakacjach posiedzeniu Izby wspomniany projekt rządowy, można było przypuszczać, iż rząd pospieszył uczynić zadość żądaniom petycyj, a względnie wnioskom p. Lewakowskiego. Tymczasem okazuje się, że projekt rządowy mówi tylko o zażądanem przez sam zarząd kasy oszczędności ogłoszeniu za zmarłych tych członków zakładu, którzy nie wnieśli jeszcze całego udziału. Projekt odnosi się przeto, jak się zdaje, do ostatniego punktu wniosków p. Lewakowskiego. Czy rząd na tem poprzestać myśli, czy też może chwilowo tylko na tym projekcie się ogranicza, nie wiemy. Jakkolwiekbądź, sprawa, którą wnioski p. Lewakowskiego i sama okoliczność, iż potworzyły się dla niej osobne stowarzyszenia w całej monarchii, dostatecznie charakteryzują, wymaga radykalniejszej naprawy; a dobrze będzie, jeżeli interesowani nie zrażą się niepowodzeniem dotychczasowem, ani nie wezmą projektu rządowego za poduszkę do snu spokojnego, lecz ponownym szturmem petycyjnym do Izby poselskiej dopilnują swego interesu.

Przegląd polityozny.

Lwów d. 8. lutego.

Austro-Węgry. W poniedziałek odbyło się posiedzenie Izby posłów R a d y p a ń s t w a, podobnie jak i poprzednie posiedzenia, z małoznaczącym porządkiem dziennym. Rząd wniósł znowu pokaźny szereg przedłożeń, między innemi ustawę o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby i ustawę przeciwko socjalistom wraz z zapowiadaną od dawna ustawą o usunięciu przestępstw socjalistycznych z zakresu sądów przysięgłych.

Pisma czeskie donoszą, że pomiędzy p o s ł a m i s ł o w i e ń s k i e m i ze Styrji niezadowolenie z postępowania rządu ze Słowieńcami wzrasta z dniem każdym. Klub posłów styryjsko-słowieńskich niezadowolony jest głównie z namiestnika Styrji, który podczas ostatniej sesji sejmowej zajął wybitnie nieprzyjaźne względem Słowieńców stanowisko. A za namiestnikiem stoi przecież rząd. Dlatego też posłowie Słowieńcy zdecydowani są z całą stanowczością postawić swoje żądania w Radzie państwa, a zwłaszcza żądania, odnoszące się do szkolnictwa. Od dalszego zachowania się rządu i uwzględniania życzeń Słowieńców zależeć będzie dalsze popieranie gabinetu hr. Taaffego przez posłów słowieńskich.

Półwysep Bałkański. Zmiana gabinetu angielskiego i nadspodziewany prędki powrót Gladstona do rządu, spowodowały pewną stagnację w toku rokowań i zabiegów, mających na celu uregulowanie poruszonych dotąd spraw bałkańskich. S e r b s k o - b u ł g a r s k o - t u r e c k i e r o k o w a n i a pokojowe w Bułgarji nie doznają może znacznej przerwy; natomiast zawiesiła Turcja na razie, z wyż przytoczonego powodu, dalsze bezpośrednie pertraktacje z Bułgarją w kwestji unii rumelijsko-bułgarskiej, a wiadomo, że pertraktacje te były już bliskie ukończenia.

Turcja nie wie jeszcze, czego się może spodziewać i czego się ma obawiać od gabinetu Gladstona i jaki tenże gabinet wywrze wpływ na stosunek mocarstw pomiędzy sobą i na ich przyszłe relacje z Portą w sprawach poruszonych wypadkami filipopolskiemi. Ztąd raptowna rezerwa Turcji w układach, prowadzonych z bułgarskim pełnomocnikiem p. Canowem, bawiącym w Konstantynopolu.

Z tego powodu, t. j. z widoków, przywiązywanych do rządu Gladstona i opierając się na rzekomych tegoż sympatjach dla ludów i państw bałkańskich, w s t r z y m a ł a G r e c j a o d p o w i e d ź s w o j ą n a o s t a t n i ą z b i o r o w ą n o t ę m o c a r s t w. Od chwili dojścia Gladstona do władzy, odetchnięto swobodnie w Atenach, oddając się nadziei, że tegoż przyjaźne usposobienie względem Grecji, przy prawdopodobnym współudziale Francji, nie dopuści do antigreckiej zbiorowej akcji mocarstw europejskich.

Anglia. Rokowania G l a d s t o n a z przewódzcami whigów i radykałów w kwestji u t w o r z e n i a g a b i n e t u dotychczas nie zostały ukończone. Hartington odmówił przyjęcia

---

62

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Krystyna wielce się zdumiała.

— Ależ się przecie nie boisz? prawiła dalej Julianna. Dokazałaś już większych rzeczy. Przypomnij sobie podziemny kurytarz, i pomnij, że teraz jesteśmy obie taksamo ścigane jak wówczas.

— Nie o siebie się lękam. Ale co się stanie z tobą? Czy myślisz tu zostać?

— Zostanę, aby mnie kurjer dopędził.

Tymczasem karczmarz zajął się zaprzęganiem bawołów do kolaski. Takie nocne podróże snać nie były nowiną w owej okolicy. Parobcy z pochodniami przeprowadzą kolaskę przez błota Eczedzkie.

Pani Korponajowa rozglądała się po obszernej świetlicy. W jednym rogu stał szynkwas, a w drugim olbrzymie ognisko z kominem; torf tlał na ognisku. Na ścianach, którym się dawno należało bielenie, wisiały w ramach bez szkła wizerunki Rakocego, Tökölego, Boczkaja, miedzioryty jaskrawo pomalowane; jeden wizerunek wisiał głową na dół — zdrajcy, Władysława Oczkaja.

Najbardziej zaś respektowany był widocznie wizerunek, przybity na drzwiach, wiodących do alkierza; był to wizerunek Grzegorza Pintia, sławnego herszta opryszków. Namalowany był z całą jaskrawością, jak jedną ręką wysoko macha maczugą, pół cetnara ważącą, a w drugiej trzyma dwudziestofuntową kulę, do łańcucha przymocowaną, którą zwykle na ścigających go rzucał. Pod wizerunkiem były wiersze, opiewające nieśmiertelnego w ustach ludu bohatera z jaskini pod Nad'-Banią.

Pani Korponajowa miała już plan gotowy. Słysząc stąpanie powracającego karczmarza, stanęła przed wizerunkiem Rakocego i poczęła sobie oczy ocierać.

— Nasz biedny pan! wzdychała tak głośno, że karczmarz mógł usłyszeć.

— Nasz biedny pan!... A czemużby biedny? — mruknał karczmarz — świat się jeszcze nie skończył, i wszystko może być jeszcze dobrze.

— Ach, wszystko może być jeszcze dobrze, westchnęła Julianna, jeżeli panowie tam w Satmarze dostaną moje listy prędzej niż te listy, które wiezie z sobą kurjer wiedeński.

— Aha, to pani wiezie zapewne list od naszego księcia? A nie powiedziałaby mi też pani, co w nim stoi? Mnie można powiedzieć. Jam wierny hajduk, i nic zdradzę nic, choćby mnie pod piłę wzięto.

— Bo też i nie trzeba sekretu. Radabym mieć puzan tak ogromny i donośny, iżbym wszystkim hajdukom zawołać mogła: „Nie wierzcie Niemcom; ich władza skończona. Wojna z Francją wybuchła nanowo; cesarz musi wszystkie swoje wojska wycofać z Węgier, a potem to już nam Rosjanie przez Polskę na pomoc przyjdą, byleśmy do tego czasu się utrzymali."

— A, to miło słyszeć człowiekowi. Zuch z pani. Czy tak stoi w jej liście? Ano, wiem tedy co zrobię: sam z ową drugą młodą panią pospieszę do Satmaru. Ba, a czemuż pani chce tu zostać?

— I to wam powiem. Zostanę, ponieważ w trop za mną goni kurjer cesarski z tajemnym rozkazem zawarcia bądź cobądź pokoju z kurucami, aby tylko broń złożyli. Co też uczynią, jeżeli się im nie doda otuchy.

— Ha, to się im doda otuchy, za to ręczę. Kurjera zaś tak dobrze opatrzymy w trzcinniku, że kogut za nim nie zapieje.

— Toby było nieroztropnie, i tylkobyśmy sami sobie zaszkodzili. Już ja mu figla spłatam. Czy macie jaką dziewkę, którejby suknie na mnie były?

— Mam zamężną córkę, której ubior będzie jak ulany na panią. Tercio, chodź tu, daj pani swój ubior odświętny.

Jeszcze nie zajechała zaprzężona ośmioma bawołami kolaska Krystyny, gdy z alkierza wyszła Julianna za dziarską Kumankę przebrana, z czerwoną chustką na płowych włosach i z podwiniętemi rogami fartuszka. Zaraz też poczęła miesić ciasto, a z wałkiem umiała się tak zgrabnie obchodzić, jak gdyby całe życie w kuchni spędziła. I ani się opatrzono, jak przy pomocy Terci zgotowała wieczerzę: kurę z papryką i kluskami. Chodziło jej o to, aby Krystyna corychlej się posiliła i w imię Boże dalej wyruszyła. Kosz z maślaczem Julianna zatrzymała przy sobie.

Karczmarz kazał zapalić pochodnie, i spory kawał drogi sam szedł przy kolasie, wskazując, którędy jechać należy, aby ominąć jamy niebezpieczne.

Pani Korponajowa pozostała w czardzie, i wyśpiewując jak skowronek, obmywała misy z wieczerzy, a szła jej robota tak sporo, że Tercia prawie się tylko przypatrywała.

Właśnie miały ognisko nakryć popiołem, gdy w sieni ozwało się tupanie; ktoś zbliżał się do drzwi, klnąc ten świat od wszystkich djabłów. Julianna wyszła z latarnią, aby poświecić przybyszowi.

Nie był to nikt inny, tylko upragniony kawaler von Andernach — postać iście mizeracka, zabłocona po uszy, i ledwie dysząca ze znużenia. Na swoim długim mieczu opierał się jak na kiju, na plecach dźwigał z jednej strony siodło, z drugiej czaprak i trenzle.

— A to kraj przeklęty! fuknął przybywszy do świetlicy. Jużem sądził, że nigdy tutaj nie dotrę. Gdzie karczmarz? Dajcie mi pić, bo mi gardziel pęknie z wyschnięcia.

Julianna pobiegła do szynkwasu, i powróciła z dzbanem piwa, który zmizerowanemu gościowi podała.

— Gdzież koń pana? zapytała troskliwie.

— Ba, gdzie! W piekle, na waszym moście dziurawym! Wpadł w dziurę i nogę złamał. Ja sam całą milę wlokłem się z siodłem. Bodaj cię jasne pioruny!

— No, no, Wiemożny panie, na co to się zdało kląć? Trafia się to i innym ludziom, więc nie trzeba zaraz wpadać w pasją.

— Nie paplaj mi tyle! Gdzie twój gospodarz?

— Proszę, ja sama jestem gospodynią.

— Więc sławetna gosposia moja, gdzie mąż?

— Odprowadza aż do wału komitatowego powóz damy, która koniecznie się naparła jechać jeszcze po nocy do Satmaru.

— Czy to jaka dama? hę? — i czy wszystkie konie zabrała?

— Nie, proszę pana; w tej porze nie używa się koni na błotach Eczedzkich. Pojechała ośmioma bawołami.

— Bawołami pojechała? To dajcie mi wierzchowca, ale prędko.

— E, e, pan przecie powieczerza u nas.

— Mam z sobą chleb i słoninę, i zjem na koniu; a teraz mi pilno w drogę.

— Z tego nie będzie nic, waleczny panie; nie ma ani jednego ogona w domu, wszystkie są w polu na pastwisku.

— Więc na jednej nodze poszlijcie parobka po konia.

— Ach, mój ładny paniczu, nie ma ani jednej męzkiej duszy w domu; wszyscy wyszli: jedni przy bawołach, drudzy z pochodniami, aby poświecić powozowi owej damy. Jesteśmy same baby w domu: ja, Tercia i stara Babrbara, a z nas żadna nie odważy się w takiej ćmie wyjrzeć na pusztę. Już to pan poczeka, aż mój mąż wróci, a spory czas jak wyszedł, więc lada chwila nadejdzie. Tymczasem mogłabym panu wyśmienitą kurę z papryką przyrządzić na wieczerzę.

— Więc dobrze, ale się zwincie!

— Podaj mi Tercio latarkę i pomóż złapać kurę.

Kobiety zajęły się łapaniem i sprawieniem kury, a pan Andernach z nudów jak mógł zabijał czas w świetlicy. Opatrywał wizerunki na ścianach, sylabizował bazgraniny, nożami na ścianach wyskrobane, oglądał „album" karczmarza, t. j. długi stół na kozłach, na którym goście swoje nazwiska powycinali; w końcu zajął go wizerunek przybity na drzwiach alkierza — konterfekt Grzegorza Pintia.

Świecąc sobie jedyną jaka się paliła łojówką, odczytywał rymy, opiewające dwanaście spraw bohaterskich ludowego Herkulesa — jedna historja trudniejsza do uwierzenia od drugiej, a jednak wszystkie prawdziwe!

— Kaduczny łotr! pomrukiwał Andernach z mimowolnym wyrazem zdumienia i podziwu.

Potem wielkim krokiem przechadzał się tam i nazad po szynkowni, gwiżdżąc rozmaite śpiewki, za każdym nawrotem stając chwilę przed portretem opryszka, i myśląc: „Dobrze, że cię zastrzelono!"

(C. d. n.)

teki ministerjalnej, toż samo uczynili Derby i Selborne. Pytał się Gladstone także Parnella, azali byłby skłonnym wziąć udział w rządach Anglii, ten jednak oświadczył, że wpierw musiałby mieć oficjalne zapewnienie prawodawczej samoistności Irlandji. Jeżeli Gladstonowi uda się ostatecznie wyrównać różnice między rozmaitemi odcieniami whigów, to do nowego gabinetu weszliby: Gladstone, Chamberlain, Granville, Rosebery, Spencer, Childers i Morley. Tekę spraw zagranicznych objąłby Roseberg albo Kimberley.

Na prawe (umiarkowane) skrzydło whigów, którem przewodzi Hartington, Gladston nie potrzebuje się zresztą zbytnio oglądać. Angielska Izba gmin składa się obecnie z 290 radykałów, 40 whigów umiarkowanych, 86 Irlandczyków i 250 torysów. Gladstone tedy z swą armią radykalną może mieć w połączeniu z Irlandczykami znaczną większość w Izbie (376 głosów przeciwko 250+40).

Co się tyczy kwestji irlandzkiej, powiadają, że kwestja agrarna ma być na razie odroczona, a natomiast sprawy czysto irlandzkie ma z zastrzeżeniem jedności państwa i praw korony uregulować zgromadzenie ustawodawcze, któreby w tym celu zwołane zostało do Dublina.

N. fr. Presse z powodu mowy Bismarka.

Rozmaite są głosy pism niemieckich o mowie Bismarka. Zdumienie, zakłopotanie, wstyd, oto przeważnie treścią, które przebijają z licznych artykułów, spisanych pod pierwszem jej wrażeniem. *Sonn- u. Monts.-ztg.* mówi ks. tradycyjnie a krótko: *Freund du bist in Unrecht, denn du wirst grob!* Stosownie do stanowiska, jakie który dziennik zajmuje, są one mniej lub więcej życzliwe dla Polaków, nie masz jednak żadnego z nam znanych, któryby przysięgał na wiarę kanclerza i oddawał mu się na ślepo za oprawcę jego zamiarów. Niema żadnego... z wyjątkiem pisma, które niestety i w Galicji ma czytelników, t. j. *N. Fr. Presse.* Z pozornym spokojem, lecz z tem większą perfidją ciągnie ona paralelę pomiędzy stanowiskiem Polaków pod panowaniem pruskiem a w Austrji, i wyciąga stąd wniosek, że na podstawach pieszczenia Polaków, nie może się nadal polityka austrjacka opierać, jeśli nie ma popaść w sprzeczność z polityką państwa Niemieckiego. „Pruski kanclerz — pisze *N. Fr. Presse* — oskarża Polaków, że każdy krok do pojednania się z nimi, podnieca w nich tylko pożądliwość, że korzystają z każdego zbliżenia się do rządu, ażeby forytować swe narodowe dążenia i że myślą jedynie o zdradzie i oderwaniu się... Tymczasem w Austrji, owe dążenie do pojednania, przeciwko któremu książę Bismark zwraca się z najzadliwszemi pociskami szyderstwa, są jeszcze przewodnią myślą działania dla rządu. Polacy stanowią potężny czynnik wewnętrznej polityki, dwaj mężowie tej narodowości zasiadają w gabinecie, rady wszystkich ministerstw liczą Polaków w swem gronie, szefem rządów w Galicji jest zawsze Polak, posłowie tej narodowości wiodą rej w Radzie państwa i wywierają nadzwyczajny wpływ (!) na administrację. O większy kontrast trudno... W pruskim sejmie mówi rząd o banicji, w austrjackiej legislatywie zwracają się nieraz wszystkie oczy ku przemawiającym Polakom, i podczas, gdy w Berlinie spotyka ich największa nieufność, mają Polacy w Wiedniu wpływ na najważniejsze sprawy państwa."

„Jeśli ks. Bismark ma rację — mówi dalej *N. fr. Presse* — to hr. Taaffe musi być w błędzie; jeśli obecny stosunek Polaków scharakteryzował i tendencje ich wiernie wyświecił, to w Austrji system pojednania nie jest możliwym, bez konieczności podniesienia krańcowych ostatecznych problemów."

Jakiż zatem jest wynik tej sytuacji? Oto zdaniem *N. Pressy*, ten, że dalsze opieranie się rządu w Austrji na dzisiejszej większości parlamentarnej i na Polakach jest niemożliwe, i że musi w tym względzie zajść zasadnicza zmiana polityki, jeśli dobre stosunki Austrji z Niemcami mają być nadal utrzymane, i jeśli Austrja, jako aljant ma posiadać u rządu niemieckiego należyte zaufanie.

Do ocenienia tego stanowiska *Nowej Pressy* nie znaleźlibyśmy sami słów dość spokojnych; powtórzymy zatem to, co o niem mówi wiedeński *Vaterland.* Artykuł jej wstępny z d. 30. stycznia nazywa przedewszystkiem „wzorem podłego czołgania się i bałwochwalstwa dla władzy", a o jej insynuacji, że rząd austrjacki powinienby politykę swą wewnętrzną potrzebom polityki zewnętrznej z miłości dla sojuszu z Niemcami poświęcić, tak mówi: „Jestto zaiste bezecną insynuacją, ażeby nasze poważne i poważane państwo miało się w sposób serwilistyczny oglądać już nie na Niemcy, jako na sprzymierzeńca, nie na jakoweś dyrektywy prusko-niemieckiej polityki, lecz nawet na każdą mowę niemieckiego kanclerza, w której może całkiem inny cel jest ukryty, niż on go wypowiada, lub która jest wypływem chwilowej dyspozycji jego, jak wiadomo, rozstrojonego systemu nerwowego! *Neue fr. Presse* żąda jednem słowem, żeby cesarstwo Austrjackie tańczyło wedle tonu piszczałki Bismarkowskiej; i na każde poruszenie jego palca swoją, na rozumnych i etycznych podstawach opartą politykę jak rękawiczki zmieniało. Żądanie takie to cała przepaść żydowskiej bezecności, bezwstydu i niesumienności. Jestto hańba dla mowy niemieckiej, że użyto jej do wynurzenia podobnych zapatrywań, i gdybyśmy przypuszczali, że nasi współobywatele innych narodowości choćby na chwilę uwierzyć mogli, że to z pióra **niemieckiego** wypłynęły te niegodziwe zapatrywania, to musielibyśmy w obronie honoru nazwiska niemieckiego protestować przeciw mięszaniu niemieckich pisarzy z owymi żydowskimi żurnalistami."

Vaterland ze swego stanowiska przypisuje korupcji żydowskiej możność występowania z zapatrywaniami, tak bardzo mocarstwowemu stanowisku ubliżającemi. Co do nas, nie jesteśmy tak jednostronni w upatrywaniu powodów złego, cieszymi się jednak, że wymierzono taki policzek *Nowej Pressie*, a cieszymy się dlatego, że wymierza go dłoń szczerze niemiecka w obronie skalanej czci Polaków.

Lecz na plon posiewu perfidji i podłego czołgania się nie trzeba było długo czekać. Już dziś dochodzi nas wiadomość, że „klub niemiecki", znana frakcja wiedeńskiego rajchsratu, nosi się z myślą wysłania adresu dziękczynnego do Bismarka! Będzie to zapewne stanowiło dowód, że klub niemiecki i centraliści są ową opoką, na której korona może bezpiecznie budować! Będzie to wyrazem godności państwowej, i tej miary zaufania u korony, jakiem się poważne stronnictwo szczycić zwykło!

N. fr. Presse zlękła się też własnej odwagi i już dzisiaj trąbi na odwrót; podjudzała w sposób uliczny, a teraz nawoływa do roztropności i nie uważa tego za stósowne, ażeby stronnictwo parlamentarne austrjackie miało wysyłać adresy do premiera sąsiedniego mocarstwa. Wykrywa się więc tem bardziej cała nicość podstaw, na których *N. fr. Presse* i jej stronnicy politykę swoją opierają, cała nędzota i podłość środków, któremi starają się wpływać na rząd i opinię publiczną.

Mowa Bismarka

w pruskiej Izbie posłów, podczas rozprawy nad wnioskiem Achenbacha, opiewa dosłownie:

(Ciąg dalszy).

Pamiętam, jeszcze dzieckiem będąc najpopularniejsze w Berlinie melodje polskie, o starym wodzu, których się nauczyłem, były: *Denkst du daran, mein taferer Lagieuka!* (wesołość), — *Fordre Niemand mein Schicksal zu hören,* — *Mein Vaterland...* Ale nie była to ojczyzna niemiecka, tylko polska, którą wówczas opłakiwali kataryniarze berlińscy. Rodzoniutkim bliźniaczkiem tego było interesowanie się wszystkiem co francuzkie. Któż z będących w moim wieku nie słyszał, jak z zapałem deklamowano np. „Pożegnanie Bertranda", albo poezje br. Gaudyego lub innych, pisanych ku wynoszeniu Napoleona I., który Niemcom skórę porządnie garbował, za co mu odpłacili się wdzięcznością, której nie chcę illustrować przymiotnikiem z zoologii. (Ogromna wesołość.) Przypominam podziwianie chwały obcego oręża w „Paradzie północnej", słowem, wszystkie słabostki Niemców.

Pamiętam z moich czasów uniwersyteckich w r. 1832. w Getyndze, gdzie był wówczas rodzaj stałej stacji dla emigrantów polskich z r. 1831. Młodym człowiekiem, poznałem się z kilkoma znakomitościami ówczesnego sejmu polskiego. Byli to mili, interesujący ludzie. Ale co dla mnie w tej chwili jest w tem interesującego, to wspomnienie entuzjazmu, z jakim tych Polaków we wszystkich miastach Niemiec środkowych przyjmowano. Dożyłem później przyjmowania naszej armii, powracającej z wojen zwycięzkich a sprawiedliwych, ale tak gorące chyba nie było, jak przyjmowanie tych polskich wychodźców w każdem mieście niemieckiem (głosy: oho!), których to — a mówiłem sam z nimi — wcale nie rozbroiło w ich usiłowaniach względem Niemiec, ani też dla Niemców przychylnie nie usposobiło (keineswegs... deutsch umgestimmt wurden). Pamiętam, mówiłem pewnego razu przypadkowo z jednym z tych panów o słowiańskich remiscencjach, jakie się jeszcze od czasów Wenedów odbijały w nazwach wielu miejscowości moich rodzinnych stron, i że powiedział mi — a rozmawialiśmy po francuzku: — *Attendez, nous leur rendrons bientôt leurs noms primitif.* A wszakże potwierdzą wam wszystkie odezwy z rewolucyj r. 1846. i 1863., że restauranci Polski ani jednej z jej ziem się nie zrzekają — prowincja Pomerania tak dobrze należy do Polski jak Pomorze, a Pomorze tak dobrze jako Warszawa!

Wspomniałem już, jak bardzo mieszkańcy dzisiejszej stolicy Niemiec wówczas w r. 1848. Polakom nadskakiwali. Pamiętam, żem się z rogu ulicy Charlottenstrasse i Lip wśród tłumu przypatrywał pochodowi konduktu z poległymi w walkach marcowych, i że w tym kondukcie, co poniekąd sprzeczne było z uroczystością pogrzebową, stał w bogato wystrojonym powozie, w malowniczym stroju polskim Mierosławski, który był właściwym tego dnia bohaterem. Występ jego — a mogę zaręczyć, że bardzo dobrze wyglądał (wesołość), wywarł w Berlinie większe może wrażenie, bardziej zajmował umysły, niż występ króla, którym miano zamanifestować, że Prusy powinny się wcielić w Niemcy, — i tak narodowość niemiecka wówczas prawie niepostrzeżenie przeszła, mimo że przez najwyższego narodowości pruskiej przedstawiciela reprezentowaną była.

Najsilniej atoli zamanifestowały się sympatje dla Polski trochę później, kiedy już jako pruski minister urzędowałem. W lutym będzie właśnie 23 lat, że z tego samego miejsca stoczyć musiałem rozprawę polską, prowadzoną tak gorąco, że, jak mam nadzieję, dzisiejsza jej nie dorówna. Przybyłem wówczas do Berlina, i objąłem tekę ministerjalną głównie w tym celu, aby Najj. królowi służyć w walce za monarchię przeciw stronnictwu postępowemu, które wówczas do objęcia władzy dążyło. Jeżeli oraz miałem osobiste cele poboczne a pozytywne, to aby z tego wpływowego miejsca według możności służyć rozwojowi narodowości niemieckiej (brawo!) Wobec publikacyj, ogłoszonych o mojej działalności w bundestagu, nie potrzebuję dowodzić tego faktu, że zamiar, służenia Niemcom na drodze narodowej, przyniosłem na tę posadę i żadnemi napaściami z tropu zbić się nie dałem. Przyjęto mię z oburzeniem, ponieważ „temu człowiekowi" najważniejsze w Niemczech stanowisko poruczono. Taki epitet wówczas znosić musiałem.

Nie wątpię, że bardzo wielu z pomiędzy moich przeciwników do jednych ze mną celów dążyło; nie wiem jednak, ażali ze sposobem co do osiągnięcia tych celów, nie łączyła się zawsze poboczna myśl, że czy to sami, czy przez stronnictwo swoje będą ważną odgrywać rolę przy przejściu do nowego stanu rzeczy. Może nieznośną była dla nich myśl, że ktoś inny porywa im zadanie z przed nosa, i to ten inny, z którym dopiero co w tychże samych przybytkach parlamentarnych ostro się ścierali. Pamiętam, że wtedy ktoś, którego w zupełności w moje plany wtajemniczyłem — a wypowiedzieć ich jawnie nie mogłem, bo wszystkie wielkie mocarstwa byłyby się od nas odstrychnęły i byłby się coprędzej obruszył przeciw nam cały konwent seniorów europejskich — otóż ten jegomość, dziś już nieżyjący, gdyż inaczejbym nie mówił o tem, a który ze swego urzędowego stanowiska był mi obowiązany dopomagać, wówczas, kiedy go już wtajemniczyłem, rzekł do kilku panów w mojej nieobecności: „Otóż ten człowiek przeprowadza moją politykę, i przeprowadza ją fałszywie!" (Ogromna wesołość.) A nie inaczej myślało bardzo wielu z tych panów, którzy tu w parlamencie ze mną się borykali.

Nie moja wina, że mnie wtedy nie zrozumiano. Wszak mianowicie w rozgłoszonych, i to poniekąd mylnie rozgłoszonych oświadczeniach moich, nacechowanych słowami „krew i żelazo", wcale wyraźnie się wynurzyłem, wyraźniej może, niż roztropność dyktowała. Chodziło o kwestje militarne, i rzekłem: „Złóżcie jak najpotężniejszą siłę militarną, czyli innemi słowy, jak jak najwięcej krwi i żelaza, w ręce króla, a wtedy będzie on mógł prowadzić politykę, jakiej pp sobie życzycie; jej nic po mowach, festynach strzeleckich i pieśniach; przeprowadzać ją można jedynie za pomocą krwi i żelaza" (brawo! z prawicy!) Tak się rzecz ma. Możeby mnie wtedy zrozumiano, gdybym nie miał był tylu rywalów na polu odbudowania Niemiec (wesołość). W takiem więc położeniu znajdowałem się ze świadomym zamiarem, którego jeszcze wypowiedzieć mi nie wolno było, albowiem gdybym go był wypowiedział, nie byłbym uzyskał poparcia ani u Rosji i Francji, ani u Austrji i Anglii innego, jak ze strony Anglii poparcie słowne, ale ze strony reszty mocarstw ani takiego bym nie był otrzymał. Posiew, który troskliwie pielęgnowałem, byłby został stłumionym w zarodku skombinowaną presją całej Europy, któraby naszej ambicji cicho siedzieć kazała, albowiem z miłości dla nas nikt by nie był nic uczynił dla sprawy niemieckiej, ani nawet z interesu.

Taka była moja pozycja już wtedy, kiedy posłowałem w Petersburgu z misją osobistego oraz uczestnictwa w pracy nietylko około zagranicznej, ale i około niemieckiej polityki państwa Pruskiego. Mogłem wówczas stosunki rosyjskie wobec Polaków obserwować wcale z blizka, zwłaszcza dzięki wielkiemu osobistemu zaufaniu, jakiem mnie darzył ś. p. cesarz Aleksander. Nabyłem przekonania, że w rosyjskim gabinecie czynne były dwa prądy. Jeden nazwałbym antiniemieckim, który starał się zaskarbić życzliwość Polaków i Francuzów a głównie reprezentowany był przez kanclerza, ks. Gorczakowa, i margrabiego Wielopolskiego: drugi, mający swoją siedzibę w kołach wielu innych sług cesarskich, a polegający na utrzymaniu bądź cobądź sojuszu i przyjaźnych stosunków zwłaszcza z Prusami. I można powiedzieć, że polityka prusofilska a antipolska i polityka francuska a polonofilska walczyły o prym w gabinecie rosyjskim. Kto pamięta pertraktacje z owych czasów, przypomni sobie też tak zwanego węża morskiego z d. 8. lutego, który, jak się w rzeczywistości okazało, pod praktycznym względem militarnym do żadnego nie doszedł rezultatu, wszelako przeznaczenie swoje spełnił w chwili podpisania go w Petersburgu. Wtedy zadecydowało się wystąpienie polityki rosyjskiej przeciw powstaniu polskiemu, co dotychczas jeszcze wątpliwem było.

Tak więc moje stanowisko jako ministra spraw zagranicznych wobec gabinetu rosyjskiego było poniekąd utorowane, niemniej też wobec reszty europejskich gabinetów. Mogliśmy się wówczas spodziewać od nich, nie powiem poparcia, ale możliwości tolerowania naszej polityki niemieckiej. Dlatego celem moim było, uczynić stosunki nasze z Petersburgiem szczególnie przyjacielskiemi. O ile byłem świadom, że przeważna część moich ziomków do tej samej polityki, do tychże samych celów co ja dąży: o tyle znowu wielce mię bolało, że do osiągnięcia mego celu nie mogłem ani u jednego z nich liczyć na poparcie. I owszem, szczególne położenie, w jakie tajemna konwencja, co do której usiłowano zmusić mię do złamania przyrzeczonej tajemnicy, nas wprawiła, nastręczyło środków, aby obce gabinety przeciw nam podszczuć, denuncjować im niejako błędy, które z tej strony popełniono, w Paryżu i Londynie zaskarżać nas z powodu naszej russofilskiej polityki.

I sprawki te nie były bez sukcesu. Przypadkiem w r. 1870. wpadły w moje ręce tajemne dokumenta francuzkie, a w nich dowody stosunków, jakie tutejsi członkowie opozycji mieli z tutejszą ambasadą francuzką. (Słuchajcie, słuchajcie! z prawicy; poruszenie.) Zachowam w tym względzie ścisłą tajemnicę. Minął odtąd niejeden rok, niejeden pogląd polityczny się zmienił, a wszyscy czegoś się nauczyli w polityce.

A więc wtedy, podczas rozprawy polskiej w tej Izbie, byliśmy w położeniu bardzo fatalnem, poniekąd zizolowani. W początkach akcji polskiej zapatrywano się na nią dość życzliwie; Paryż był wówczas trochę bardziej antirosyjskim niż antipruskim. Ale po rozprawie w tej Izbie, która była niejako apellacją do zagranicy w tem znaczeniu, jak to powiada angielskie przysłowie: *Bit him, he has no friend* (wal go, on nie ma żadnych przyjaciół) i w Paryżu nas denuncjowano, zmieniło się zapatrywanie Napoleona, i począł nas gnieść w sposób najnieprzyjaźniejszy; i ten był powód, że presja dyplomatyczna wzięła nas potem w śruby, w czem Anglia, Francja i Austrja szły ręka w rękę, a co się dla nas tylko haniebną rejteradą, albo akceptowaniem wojny, do której Rosja dążyła, jako sprzymierzeńcy Rosji, skończyć mogło. A że do tego nie przyszło, mamy zawdzięczyć jedynie instynktom niemcofilskim, które się jeszcze w Anglii zachowywały były. Za wdaniem się starego lorda Russela Anglia odmówiła przystąpienia do uchwały Francji. Tak izolowani byliśmy wówczas, i Prusy nie były też wówczas tak silne jak obecnie. Stałem wówczas na tem samem miejscu, a zgromadzenie prawie jednogłośnie obsypało mię powodzią urągań i nienawiści. Pomyślałem sobie: A to przecie ambasador angielski ani francuzki tak mnie nie cierpią, nie są mi tak wrogami, jak właśni ziomkowie. (Słuchajcie, słuchajcie! z prawicy.) A no, moim przeciwnikom nie dolega też dniem i nocą poczucie odpowiedzialności za losy kraju, które mnie atoli ani na minutę nie opuszczało.

(Po wytchnieniu mówi ks. Bismark dalej:)

Chciałbym teraz panom z olbrzymich stosów aktów, na których się co do onych czasów pamięć moja opiera, przytoczyć bodaj kilka telegramów, dla wyjaśnienia moich wywodów. Najpierw telegram z d. 6. marca od ambasadora pruskiego w Londynie: „Lord Russel potwierdził mi właśnie, że gabinet angielski dociekł zamiarów Francji, i że nie myśli iść na jej pasku, ale że kwestję pruską w sprawie polskiej oddziela od polskiej, i że daje pokój wszelkim innym krokom, jeżeli z naszej strony interwencja nie nastąpi." — Potem inna depesza z Londynu, trochę wcześniejsza, z lutego: „Wczoraj i dziś otrzymałem dwie depesze telegraficzne. Russel przyznaje, że oświadczenia pańskie w Izbie posłów łagodzą znaczenie konwencji z Rosją, nie sądzi wszakże, aby mógł zejść ze swego poprzedniego stanowiska, dopóki rząd pruski nie oświadczy, że konwencji nie wykona." Była to pretensja upokarzająca, a konwencji cofnąć nie mogliśmy na żaden sposób. Wszakże Anglia uczyniła postępy w swojej przyjaźni dla Prus, obaczywszy, że Francja bierze rzeczy na serjo. Nie chciano ręka w rękę z Francją iść przeciw dawnemu sprzymierzeńcowi z pod Watterloo.

Położenie nasze nie było wówczas całkiem bez nadziei, jeżeli się przypatrzymy trzem cesarskim mocarstwom wraz z Anglo-Indjami, które wówczas powstanie polskie w swoją opiekę wzięły. Polityka Gorczakowa polegała na przewlekaniu pertraktacyj, i pohamowało go w tem w toku lata 1863. tylko upomnienie panującego wówczas Najj. cara; a zamiar Gorczakowa byłby zapewne ziszczonym, gdyby Rosja mogła być pewną, że sprzymierzone z nią Prusy równocześnie uderzą. Najj. król pruski wszelako zawsze się wzdragał, sprawy niemieckie załatwiać inaczej jak własną potęgą, a nawet swoje waśnie z Austrją załatwiać inaczej jak w cztery oczy w najszerszem słowa tego znaczeniu, czyli jednem słowem, bez obcej pomocy. Tylko ten wzgląd, aby rozwojowi Niemiec zachować znamię całkiem jednotliwe i żadnemu obcemu mocarstwu nie być obowiązanymi do wdzięczności w tej sprawie, spowodował nas do nieczynności. (Gorące oklaski z prawicy.)

Pierwszy z zacytowanych tu telegramów powiada dalej: „Gabinet angielski nie myśli wprawdzie stawać po stronie Prus w razie uderzenia na nie Francji, ale zachowa wtedy zupełną neutralność. Angielska opinia publiczna nie dopuszcza wystąpienia za Prusami." A ta angielska opinia publiczna była nie w najmniejszej części pobudzona dyskusją w pruskiej Izbie posłów, tudzież wypowiedzianemi tu oświadczeniami, i sposobem, w jaki do niej ztąd apellowano. W tej dyskusji główną rolę odgrywały właściwie rozprawy parlamentu angielskiego i francuzkiego. Podczas ostatnich dyskusyj w rajchstagu niemieckim nie działo się to na takie rozmiary, bo też i możliwem nie było. Nasze położenie nie jest tak eksponowane jak wówczas, mamy też więcej przyjaciół za granicą. Ale mogę tylko podnieść, że argumenta, z jakiemi moi przeciwnicy występywali w rajchstagu, wzięte były z rozpraw mocarstwa wprawdzie zaprzyjaźnionego, ale obcego, a mianowicie Austrji. Zawsze się ten sam ton przypominał, tylko że się czasy na lepsze zmieniły.

I jeszcze jeden telegram z Londynu d. 23. lutego: „Opinia publiczna burzy się coraz bardziej. Ton dzienników francuzkich, zwłaszcza *Constitutionela*, napawa Anglię przestrachem i każe się obawiać interwencji Francji." Odczytuję te kilka telegramów, abyście pp. w zupełności ocenić mogli, wśród jakich to okoliczności musieliśmy odpierać ataki, czynione w interesie Polski. Potem otrzymałem jeszcze list z 5. marca, donoszący, że usiłowanie Francji, w pewnem piśmie londyńskiem jako fakt dokonany przedstawione, aby z powodu prusko-rosyjskiej umowy wytoczyć pospołu z Austrją i Anglią zbiorową akcję dyplomatyczną, nie udało się.

A teraz jeszcze jeden przykład na dowód tego, co wypowiadałem o analogii między położeniem ówczesnem a dzisiejszem w rajchstagu, Przebyliśmy 23 lat cywilizacji politycznej, i już nie jesteśmy tak złośliwi jak wówczas. Pewien poseł, który do dzisiaj jest czynnym, mianowicie p. Virchow, miał wówczas mowę, od początku do końca zajmującą się wypadkami zagranicznemi na podstawie wiadomości, jakie się bądź kołując, bądź przez senat francuzki do nas dostały. Poseł Virchow rzekł wtedy: „Według pewnych oświadczeń rządu francuzkiego i angielskiego, według oświadczeń *Timesa* i depesz urzędowych, jakie tymczasem rząd francuzki ogłosił — można powiedzieć z pewnością nie bez prawdy, że, jakeśmy się z Londynu i Paryża dowiedzieli, w tym czasie, kiedy tu minister-prezydent zaprzeczył, iżby jakiekolwiek remonstracje od obcych rządów otrzymał, ambasadorowie francuzki i angielski już poczynili byli kroki przeciw Prusom." Tak więc poseł Virchow powagę francuzkich ministrów uznał za wyższą od mojej.

Postępowanie zaś tej Izby w sprawie polskiej stanowczo wpłynęło na postępowanie obcych mocarstw. Doczekaliśmy się tej hańby, iż minister francuzki otwarcie wyznał, że rozprawy pruskiej Izby posłów były mu wielce pomocne w jego nieprzyjaźnych dla Prus zamiarach. (Poruszenie na prawicy.) P. Virchow mówił dalej: „zawsze jednak zdawało mi się, iż obecny minister sam uznaje, że w kwestji, dla publicznego bezpieczeństwa Europy tak bardzo groźnej, opinia Izby jest w sprzeczności z zasadami polityki, która europejskie interesa pokoju w ogóle zaburza. Ta Izba może raz przecie rościć sobie pretensię, że rząd z innemi niż dotąd wystąpi komunikacjami." I tak dalej prawi w tymże tonie: „Wszędzie panowało zdanie, że kwestja polska dopiero niejako przez konwencję Prus z Rosją stworzoną została."

Konwencja ta dostała się do publicznej wiadomości przez niedyskrecję, może ambasadora rosyjskiego, a zresztą nie wiem czyją. Ale dopiero przez hałas, jakiego narobiono w tej Izbie, zwróciła się na nią uwaga Europy, i dopiero potem mieliśmy nieukontentowanie Francji. P. Virchow kończył: „tak, iż musieliśmy się obawiać, iż za maluczko po drugiej Warszawie drugi Ołomuniec nadejdzie." Jak panom wiadomo, przepowiednia ta się nie ziściła. (Wesołość.)

Muszę gruntownie wyświecić właśnie ówczesne wypadki, albowiem, jak tuszę, nie będzie to bez wpływu na ocenę w kraju niniejszego postępowania niektórych stronnictw. I jeszcze jeden przyczynek z onych czasów. Poseł Unruh, gdy byłem posłem w Petersburgu, rzekł do mnie w poufnej pogadance: „Za niemiecki parlament przystalibyśmy wszyscy na dyktaturę." Tylko mniemam, że tu swoją dyktaturę rozumiał (wielka wesołość). Tenże p. Unruh rzekł podczas dyskusji polskiej w Izbie posłów: „Rząd odmówił dania odpowiedzi na interpelację. Mniemam jednakowoż, że mamy dość powodów i materjału do dyskusji."

Nie potrzebuję powtarzać wszystkich owych elogij, jakiemi mię wówczas raczono, jedna wszelako zasługuje ku podniesienie politycznej tego pana uczciwości: „Ale polityka rosyjska jest bardzo daleko widzącą, i tem się różni od pruskiej." (Ogromna wesołość.) A w jakim tonie wówczas na mnie uderzano, dość, że zacytuję powiedzenie p. Waldecka w tej Izbie: „Komu ten fakt, że Prusy jako żandarm służą Rosji, nie wypędzi płomieni wstydu na czoło, ten niegodny być Niemcem, niegodny być Prusakiem." A więc miałem i wyrok. (Ogromna wesołość.) Spiorunowało to może moich przyjaciół, ale nie mnie. (Wesołość.) Pozwoliłem sobie wówczas bronić się tylko ogryzionemi paznogciami, nie chcąc wywoływać niepotrzebnej dyskusji nad kwestją wojny zagranicznej.

Toczył się podówczas spór, czy prezydent Izby ma prawo przerywania ministrowi prezydentowi. Ja o tyle się broniłem, aby nie przekraczano granicy w miotaniu obelg na ministra-prezydenta. A nie brakło panom przestróg od własnych towarzyszy. P. Vincke wynurzył życzenie, aby ministerjum podało się do dymisji, sam jednak nie myślał być jego następcą — ale co do samej rzeczy mówił w sposób, który wielki zaszczyt robi jego rządowi politycznemu. Rzekł on:

„Z dawniejszych wypadków możemy mieć pewne pojęcie, jak myślą Polacy o celach swoich. Poseł inowrocławski powiedział wówczas: „„Co jest naszem hasłem, co żywimy w piersiach, w uczuciach i nadziejach, to, pozwólcie panowie, jest naszą rzeczą, tego nam nikt zakazać nie może, choćby to była Polska z roku 1772."

Ku mej boleści słowa te powtórzył poseł Windthorst, który d. 16. stycznia br. powiedział w parlamencie: „Czy nasi polscy współobywatele na mocy istniejących traktatów nie mają prawa czynić tego, co czynią, i dążyć do tego, do czego dążą?"

A więc do Polski z r. 1772? (Zaprzeczenie w centrum i na ławach polskich). Jest to rzecz jasna. (Zwrócony do Polaków): Czego sobie pp. życzycie i do czego dążycie, z tego nie możecie nic robić za pomocą nieprawnych środków. … myślicie o waszej dawnej ojczyznie i życzy… sobie, aby ją znów przywrócono, toć wam nikt zabronić nie może, atoli muszę protesto… przeciwko tego rodzaju wybrykom niemiecko-… rodowego ducha, jaki się przy tej sposob… objawił. (Gorące oklaski od prawicy i od na… nał-liberałów). A taki protest rzadko mi się … darzył; i cieszyłbym się, gdyby przecie w Nie… czech dostrzedz można było takiego pa… nia się.

Podczas rozpraw nad zamachem, jakiego … na mnie dopuścił Kullmann, powiedział Wind… horst, a tego mu nie zapomnę, bo komu … moje tak zupełnie jest obojętne, ten rob… mnie wrażenie. Kto tak postępuje, jak ja … wił Windthorst — ten się nie potrzebuje … wić, gdy się coś podobnego zdarzy. (Porusz… na prawicy i między nacjonał-liberałami.) A r… też wówczas poseł Vinche: „Jeżeli wam to … szcze nie dość jasno, to zacytuję wam drug… znakomitego członka polskiej frakcji, nie… nieobecnego. P. Niegolewski powiedział d. … kwietnia 1862: „Nie wierzcie, jakobyśmy za… chali naszych zabiegów co do odbudowania P… ski — to się samo przez się rozumie, to … nasz program."

Moi panowie, od tego czasu jednak, w … rym na tem samem miejscu stałem, kiedy … się słyszeć te oświadczenia, z których parę p… toczyłem, upłynęło już, jak to wspomniałem, … lat, a namiętności ochłódły. Mam to prześw… czenie, iż nasze niemieckie wykształcenie … we ze względu na politykę europejską rozpo… ło się zapóźno, aby już w r. 1863 mogło być … skonałem. Jeśli zważymy, o ile łagodniej i s… kojniej wzajemnie się sądzimy, niż to było w … wych rozdrażnienia chwilach, jak świadczą … sy, które zacytowałem, nie powinniśmy tra… nadziei, że i dalej robić będziemy postępy w … jednaniu i wzajemnem uznaniu. Proszę tylko … łączyć z tem nadziei, że kiedykolwiek uzn… pretensje waszych polskich kolegów w tej Iz… do przywrócenia jakiegokolwiek państwa polsk… go w granicach polskich; nie uczynię tego … gdy i pod żadnym warunkiem (Brawo z pra… cy); udzielimy panom opieki, jakiej żądać m… cie od zwierzchności, ale skoro panowie w ob… bie granic pruskich poruszacie kwestję pols… to mówię wraz z moim byłym a może i pr… szłym kolegą ministrem Gladstonem: *Hands* … ani na włos koncesji! (Brawo! z prawicy)

Od r. 1866 nie doczekaliśmy się popa… tendencyj polskich z zagranicy, może dlatego, … staliśmy się silniejszymi, niż byliśmy wówc… może dlatego, że Francja, która miała głów… interes w odbudowaniu Polski, bo armia po… byłaby zawsze korpusem francuskim nad Wi… że Francja w polityce na razie ma co inn… na myśli, niż kwestję polską; cel jej myśli … o wiele bliższy, myśli ona więcej o Niemcz… myśli bezpośrednio o nas, podczas gdy daw… pośrednio o nas myślała. Nie uwidoczniły … dalej zagranicą na korzyść Polski owe tenden… francuskie, jakie występowały za cesarza Na… leona i za Ludwika Filipa. Także i polityka … ropejska była wypadkami z r. 1866 i 1870 … statecznie zajętą, aby nie zapuszczać się w … stję polską. Mimo to walka o byt między … ma narodowościami, przywiązanemi do je… grzędy nie osłabła, ale toczy się, można po… dzieć, z wzmocnionemi siłami. Czas pokoju … stał się na stronie polskiej czasem pojedna… wżycia się, a najcharakterystyczniejszem jest … w walce tej nie ludność niemiecka, jak to … szerokich kołach za granicą utrzymują i ja… myślą nasi optymiści, odnosi zwycięztwo, … wrotnie, ludność polska bezwątpienia robi p… stępy, a pytają się, jak to jest możebnem wo… rzekomego tak wielkiego poparcia, jakiego … znaje żywioł niemiecki ze strony rządu. … moi panowie, może to będzie nauką, że po… jaką Polacy otrzymują ze strony opozycji, … silniejszą, niż to, co rząd podług konstytucji … siejszej dla ochrony niemieckiego żywiołu zr… może; ale fakt, że Polacy o sobie powiedz… mogą: *vexilla regis prodeunt* — nasze sztan… posuwają się naprzód, fakt ten nie ulega wąt… wości.

Jeśli się zastanowimy nad przyczynami … go, okaże się według mojej praktyki polityc… co następuje. Przyczynił się do tego głównie … czesny wydział katolicki, który ze swej stro… aż do chwili ostatecznego zniesienia takowe… pod swoim kierownikiem miał często chara… organu polonizującego wewnątrz administ… pruskiej, podług moich bezpośrednich dośw… czeń, które miałem sposobność poczynić j… prezydent ministrów (niepokój w centrum i p… stronie Polaków).

Wydział ten pod kierownictwem p. Krätzig… który spodziewam się, jeszcze żyje, stał się … rzędziem w rękach niektórych wielkich rod… polskich, na których usługi oddała się ta w… dza w celu polonizowania we wszystkich wąt… wych niemiecko-polskich dystryktach. Dlatego … zmusiła mnie konieczność przyczynić się z … jej strony do zniesienia tego wydziału. I to … właściwie pole, na którem popadłem w wa… kulturną; bo według osobistych mych zapa… wań nie byłoby wcale przyszło do walki kul… nej (silne protesta z centrum). Tak, moi p… wie, cokolwiek można przeciw temu powiedzie… pozostawiam wam waszą wątpliwość w tej … rze; może się znajdzie kilku ludzi, którzy … uwierzą; jest mi to jednak dość obojętnem, … mi w ogóle kto wierzy. Mimo to jednak cz… potrzebę, każdemu, kto się chce o tem poin… mować, wyrazić moje osobiste zapatrywanie. … mnie wciągnął do walki kulturnej, oto p. Kr… tzig, przewodniczący wydziału katolickiego, … wydziału, który był utworzony, aby w granic… biurokracji pruskiej strzedz praw króla i koś… ła, który jednak wyłącznie rozwinął działaln… swą w tym kierunku, iż tak prawa kości… rzymskiego, jak i głównie tendencje polskie p… ciw królowi pod jego powagą i jego piecz… popierał i dlatego musiał być rozwiązany (O… w centrum i po stronie Polaków.)

Drugie wytłómaczenie postępu Polaków … w łatwości, jaką zyskali dla swej agitacji p… zaprowadzenie ustaw państwowych o pra… stowarzyszeniach. Panowie ci nie byli ni… skromni w wyzyskiwaniu wszystkich ustaw, … re w państwie Niemieckiem i w Prusach istni… ły; nie uznają ich oni ze swej strony, uzna… oni przynależność swą do Prus tylko za wypo… wiedzeniem, i to za 24-godzinnem wypowiedz… niem, i gdyby dziś mieli sposobność wyrusz… przeciw nam, i gdyby dość silnymi byli, … czekaliby nawet 24 godzinnego wypowiedzeni… ale uderzyliby bez wypowiedzenia (wielki niepo… kój po stronie Polaków). Tak moi panowie, jeśli … jest ktoś między wami, któryby mógł dać słow… honoru na to, że to nie jest prawda (wielk… wesołość), że wszyscy ci panowie pozostaną w … domu, jeśli nadarzy się sposobność wyruszyć z … swemi banderjami — w takim razie cofnę moje … twierdzenie; ale żądam słowa honoru (wesołość)

a gdybyście we mnie chcieli wmówić, że to jest błędne — moi panowie, tak głupimi w istocie nie jesteśmy, ja przynajmniej nie (wesołość). A więc drugą przyczyną jest właśnie dostateczna możność agitowania, jaką dają ustawy państwowe, a która dla niemieckich deputowanych w państwie była potrzebną, aby mogli być uposażeni w potrzebne środki do walki przeciw własnemu rządowi. Właśnie w tem zniechęceniu, w tej dla wszystkich Niemców może tradycyjnej potrzebie walki i krytyki własnego rządu znajdują znów Polacy bardzo silne poparcie. Przyswajają sobie oni wszystko to, co zkądkolwiek zarzuconem jest rządowi pruskiemu, ponieważ osłabienie tego rządu jest pierwszą rzeczą, której dokonać mają w obrębie granic pruskich w ogóle celem zrealizowania i odbudowania rzeczypospolitej Polskiej.

Konstytucja Rzeszy dała im sposobność oparcia się o rozne partje — a nawet o większość, której główne zasady popierane bywają przez Polaków, socjalistów i demokratów. Popierа ich mianowicie frakcja postępowa, do której powiedzieć muszę jako dawny mostowniczy: kto nie chce pracować w obronie kraju, z tym fora ze dwora! Tak barbarzyńskimi już dziś nie jesteśmy, abyśmy ludzi wypędzali, ale byłoby to właściwie ostatnią odpowiedzią dla tych, którzy negują państwo i jego instytucje, aby i im odjąć pod każdym względem opiekę państwa, tego państwa, które negują. Nazywano to w starem państwie niemieckiem „banicją"; jestto za surowe postępowanie, a my jesteśmy za powolni. Ale niema powodu przyznawać prawa do państwa tym, którzy ze swej strony wszystkie obowiązki negują. To oparcie się o inne stronnictwa jest właśnie tem niebezpieczeństwem, które upatruję w opozycji polskiej. W polskiej opozycji widzę szczególnie niebezpieczeństwo. Gdyby Polacy byli sami, tobym się tych dwóch milionów, z których Górnoszlązacy nie są tak nienawistni dla Prus, jak sobie przewódzcy życzą, tobym się Polaków nie bał. Ale jeżeli opierając się o inne stronnictwa i państwa, nasze państwo negują i przeciw nam walczą, to stają się wcale znaczną potencją, a wraz z innymi większością, od której sobie co do dalszego Rzeszy niemieckiej rozwoju nie wiele obiecywać mogę.

(D. n.)

Sprawa polska w sejmie pruskim.

Pozostał nam jeszcze do streszczenia przebieg trzeciego dnia rozprawy w sejmie pruskim nad wnioskiem p. Achenbacha przeciw Polakom. Zabrał nasamprzód głos p. Tiedemann, prezydent rejencji bydgoskiej. Mówił jednak przed pustemi ławami, popisując się wiadomościami z historji polskiej, którą atoli zna bardzo słabo albo nawet fałszywie. Dawną Polskę przedstawiał, jakby jakie *horrendum*, narzekał na samowolę szlachty, ale ani słówkiem nie wspomniał o osławionych Raubritterach niemieckich, którzy własnych ziomków rabowali i mordowali. Poseł Tiedemann nie wie, że szlachta polska nie ma nic wspólnego z dawną niemiecką, która rodaków sprzedawała za judaszowy grosz do obcych armij; nic mu to atoli nie przeszkadza, by przy toczyszczy mylnie dawne dzieje, kręcić z tego bicz na dzisiejszych Polaków i pochwalać wydalania. Narzekał dalej poseł z Bydgoszczy, że szlachty w stosunku do włościan jest w Poznańskiem za wiele, domagał się dalej zmiany ordynacji powiatowej.

„Nie chcemy z Polaków robić Niemców, ale nie pozwolimy dać się wyprzeć z ziemi, którą zdobyliśmy mieczem i pługiem. Jeżeli niemiecka cywilizacja nanowo będzie podjętą, to dzieci nasze i wnuki doczekają się jeszcze, że w Polsce zapanuje bezpieczeństwo prawne, jakiemi cieszą się inne prowincje, które są pod berłem Hohenzollerów."

P. Rickert konstatuje naprzód, że właściwy punkt większość dotychczas omijała i oświadcza, że wszystkie stronnictwa działać będą wspólnie dla poparcia niemieckiej kultury. Nigdy nie popełniano większego nadużycia co do słowa: „narodowy", jak teraz. Kto ma inne przekonanie polityczne, nazywają go „antinarodowym". Obecnie nawet najwyższą reprezentację Niemiec odsądzają od patrjotyzmu. Co do nadziei, wypowiedzianej przez ks. Stablewskiego w sprawie wskrzeszenia Polski, oświadcza Rickert, że Niemcy ani cala niemieckiej ziemi nie oddadzą Polakom.

Dalej zwraca się mowca przeciw Bismarkowi. W r. 1875. zażądał tenże usunięcia dodatków matrykularnych, a teraz ma już 180 milionów, przez monopol chce mieć 300 milionów. Ponieważ nie ma widoków przeprowadzenia monopolu, żali się kanclerz na frakcje. Dawniej żalił się na opór ministrów, teraz opiera się na parlament. Niechaj naród pomyśli nad tem, coby się stało, gdyby parlament uchwalił wszystko, czego kanclerz zapragnie.

Dalej dowcipkuje o kombinacji gabinetu Windhorsta, Rickerta i Bebla, o jakiej Bismark wspomniał i mówi: „Toby było nieźle. Ale od czasu owego osławionego spisku, jaki ja miałem uknuć z ministrem Stoschem ku obaleniu kanclerza, wiem, że kanclerz ani myśli porzucać swego stanowiska. (Śmiech w Izbie.) Ależ jeżeli kanclerz da nam słowo, że ustąpi, to może pomyślimy nad tą sprawą." Mowca kończy zapewnieniem, że mimo wycieczek kanclerza i większości sejmu przeciw parlamentowi, tenże będzie umiał zachować swoje stanowisko.

Minister Puttkamer polemizuje nasamprzód z Rickertem, zarzuca mu, że pod względem politycznym znajduje on się na pochyłej płaszczyźnie, a następnie omawia pojedyncze wypadki wydalań twierdząc, że postępowano przy tem podług przepisów. On przyjmuje odpowiedzialność za wszystko i jest tego świadom.

Skończył p. minister zapewnieniem, że „naczelni prezesi postępują w sprawie wydalań z możliwie największą łagodnością. Zwracam chętnie uwagę na humanitarność, która da się pogodzić z interesem państwowym, ale nie jestem w stanie nic więcej uczynić."

Poseł Hagens, wiceprezes wyż. sądu ziemiańskiego w Poznaniu (narodowo-lib.), polemizuje z Rickertem, i dowodzi, że mu jest gorąco, i że cały kraj, co więcej, cała Europa dzieli z nim to uczucie! Dalej uniewinnia Bismarka, twierdząc, że tenże nie myślał o zamachu stanu; mowca posuwa się do tego stopnia adoracji kanclerza, iż twierdzi, że przemyślny Odyssej jest wobec kanclerza i jego mądrości biedną sierotką!! Ktoby myślał, że wśród strasznego zatargu Niemiec z Hiszpanią, kanclerz wpadnie na ten pomysł, aby zdać pośrednictwo papieżowi, że jego światobliwość to przyjmie i kanclerzowi pięknie podziękuje! Kanclerz nadał przez to kurji rzymskiej znaczenie, jakiego od 100 lat nie miała!

Mowca stara się udowodnić, że trzeba przyznać fundusze na poparcie niemczyzny, gdyż gminy same sobie rady nie dadzą. Katolicy nie są postponowani, gdyż pomiędzy adjutantami cesarskimi znajdują się dwaj katolicy, książę Radziwiłł Antoni, i jenerał Loe, a kolegami Bismarka są Lucius i Maybach, Hohenlohe i Hatzfeld zajmują wysokie stanowiska. Wśród ciągłych krzyków i nawoływań: „kończyć" — opowiada mowca, iż wydalania nie są tak złe, jak wyglądają (!) i że tylko prasa je rozdyma, że w Poznaniu nie wywołały one oburzenia. W końcu wzywa rząd, aby więcej pamiętał o szkołach w prowincjach wschodnich.

Ks. dr. Jażdżewski zwraca się nasamprzód przeciw wywodom Tiedemanna z historji polskiej. Wszystkie fakta w historji polskiej nie usprawiedliwiają jeszcze żadną miarą podziału Polski, który jest i będzie zbrodnią. Polacy, oparci na traktatach, nie poprzestaną żądać swoich praw i ile możności bronić swej narodowości i mowy. Gdy kanclerz powiedział, że za proklamację króla Fryderyka Wilhelma III. nie dałby „ani jednego szeląga", prawica powinna by była bronić pamięci tego króla, ale prawica milczała. (Poseł Kantak woła: Ona się śmiała! — Wesołość.) Skoro Polacy odwołują się na takie traktaty, są lojalniejszymi, niż sam kanclerz! (Brawo z ław polskich.)

„Mości panowie, bądźcie spokojni! My nie potrzebujemy się nawet odwoływać na traktaty i przyrzeczenia królewskie, skoro te tak mało mają szacunku w Izbie. Możemy się atoli zawsze powoływać na prawo boskie i przyrodzone, które u nas daleko wyżej stoi po nad prawo ludzkie, a tego prawa boskiego i przyrodzonego, jakie mamy do utrzymania i zachowania języka naszego, nie mogą nam żadne prawa ludzkie odebrać, przez orzeczenie i zdanie pruskich ministrów, lub prezesów pruskich gabinetów. Gdy obronę naszą oprzemy wyłącznie na tym gruncie, który nam dał Bóg i natura — to, jak sądzimy, jest to dostateczne prawo, jest to najświętsze i najwyższe nasze prawo, — a tego nikomu naruszyć nie pozwolimy."

Ministrowi Puttkamerowi wykazuje dalej mowca faktami, że przy wydalaniach postępowano często bardzo srogo. Wydalania muszą absolutnie szkodzić stanowisku Niemiec poza granicami. Przytacza dalej szanowny mowca pismo jednego z naczelnych prezesów, który nakazał ochraniać protestantów i prawosławnych Rosjan, czemu Puttkamer poprzednio zaprzeczał. Mowca dziwi się, że ów naczelny prezes nie powołał się na rozporządzenie ministerjalne.

Minister Puttkamer odpowiada, że fakta, które ks. dr. Jażdżewski przytoczył, są albo fałszywe, albo przesadne. W rozporządzeniach jego nie ma mowy o względach wyznaniowych. Czy naczelny prezes Prus zachodnich rozporządzenie owe wydał, tego minister nie wie. Każdorazowo wezwie go atoli, by przesłał mu owe rozporządzenie i jeżeli ono nie zgadza się z dyrektywą ministerjalną, to minister je zgani. Nie może atoli przypuścić, by wysoki pruski urzędnik w ten sposób postępował.

Pos. Richter oświadcza, że ponieważ wniosek Achenbacha żąda na przyszłość przyznawania sum pieniężnych, przeto podług §. 27. regulaminu sejmowego powinien być odesłanym do komisji.

Powstała namiętna rozprawa. Marszałek kwestji tej nie chce rozstrzygać, gdyż zdaniem jego jest wątpliwą. W imiennem głosowaniu odrzuca wreszcie Izba przesłanie wniosku do komisji. Większość składała się z konserwatystów i nacjonalliberałów.

Po ogłoszeniu rezultatu głosowania oświadczył p. Schorlemer z Alst w imieniu centrum, że nie może brać udziału w dalszych obradach Izby nad tym wnioskiem, gdyż uchwała sprzeciwia się regulaminowi. To samo oświadczył poseł Kantak w imieniu Polaków, a dr. Virchow w imieniu wolnomyślnych, motywując oświadczenie swoje tem, że porządek obrad został złamanym.

Członkowie mniejszości Izby tłumnie opuszczają Izbę, w której pozostali tylko członkowie stronnictw rządowych, i ci 244 głosami uchwalili wniosek Achenbacha. Jeden poseł wstrzymał się od głosowania.

Notujemy, że w czasie tych obrad w Izbie brakowało 41 członków ze stronnictwa rządowych, a tylko 10 z mniejszości sejmu.

Głos polski w parlamencie niemieckim.

W zeszłym tygodniu toczyła się w parlamencie niemieckim dyskusja nad wnioskiem posła Jungreena, Duńczyka, który się domagał, aby w tych obwodach księstwa Szlezwickiego, w których język duński jest językiem kościelnym, lub w których język kościelny jest mięszany, język duński był równouprawnionym z niemieckim tak w sądach okręgowych jak przysięgłych i ziemiańskich.

Po należytem uzasadnieniu wniosku tego, przez posła Jungreena i poparciu go przez posła Guerbera, przemawiali przeciw niemu posłowie dr. Hartmann i Francke, poczem zabrał głos Polak Ludwik Graeve, który oświadczywszy się za wnioskiem p. Jungreena, tak dalej mówił: „Zastępca ludu duńskiego żąda tego samego prawa, którego i my domagamy się dla naszego narodu. Jedna tylko zachodzi między nami różnica. Duński poseł domagając się sprawiedliwości dla ludu swego, żąda tego tylko na podstawie praw przyrodzonych, — my, Polacy, opieramy nasze żądanie nietylko na przyrodzonem, wszystkim ludziom wspólnem prawie do dostatecznej opieki ze strony prawodawstwa, ale my domagamy się i tego, co nam prawnie przysługuje, co nam międzynarodowym traktatem i obietnicami monarchów pruskich zostało poręczone. Żądamy tylko tego, co pod pruskiem panowaniem już mieliśmy, a co nam bez wszelkiego powodu gwałtem odebrano. Czyn ten nazywam gwałtem, ponieważ żadna reprezentacja krajowa nie miała prawa odbierać tego, czego nie dała, a co nam mocarstwa europejskie na kongresie międzynarodowym uroczyście przyobiecały."

„Mimo to, mówił dalej poseł Graeve, lud duński ma niemniej prawo do tego, aby prośby jego były wysłuchane i poczucie to powinien mieć naturalnym sposobem każdy z was, panowie. Duński wniosek opiera się wprawdzie na jednem tylko prawie, ale za to na najwznioślejszem, na prawie przyrodzonem, które każdy uczciwie myślący człowiek, każdy sprawiedliwie rząd uszanować winien.

„Pytam się was, panowie, czy poddany, który sumiennie wykonuje swe obowiązki względem państwa, dla tego, że jest albo Duńczykiem, albo Polakiem, ma mniejsze prawo niż drudzy żądać, żeby i względem niego rzesza i państwo dopełniało pewnych obowiązków."

Następnie wykazawszy, że rząd pruski sam obowiązany był z własnej inicjatywy uczynić to, o co go się nadaremnie prosi, zwrócił się poseł Graeve do poruszonej w parlamencie przy debacie nad wnioskiem Jungreena sprawy ucisku Niemców w Austrji przez Czechów. „Tylko nieznajomość stosunków, mówił p. Graevy, może usprawiedliwiać zarzut, który często spotyka rząd austrjacki, jakoby był wszędzie, a szczególnie w Czechach niesprawiedliwym wobec Niemców. Zaczepki te, bezpośrednio przeciw Czechom a pośrednio wymierzone przeciw obecnemu gabinetowi we Wiedniu, pochodzą od ludzi, którym solą w oku jest obecny program pojednawczy hr. Taaffego, mający na oku (dzwonek p. prezydenta), równie przychylne traktowanie wszystkich narodowości w monarchii austrjackiej, a którzy nie mogą przeboleć, że czasy ich niesprawiedliwych rządów (prezydent dzwoni ponownie i nie pozwala dalej o tem mówić). Mogę zapewnić, że my i Duńczycy bylibyśmy bardzo radzi, gdybyśmy choć w przybliżeniu mieli te prawa, które przyznano Niemcom w Czechach, gdzie przecież w mniejszości się znajdują.

„Tu w parlamencie w przeszłym roku, z okazji duńskiego wniosku, jeden z mowców powiedział, jeżeli się nie mylę, był to poseł Lenzmann, „żeby lud, zarówno duński jak polski, po niemiecku mówić się nauczył; od sędziego niemieckiego jednak nie można wymagać, aby język ludu sobie przyswoił." Zaiste piękna, wzniosła nad wyraz, z uczuciem ludzkości zgodna myśl! (Wesołość). Więc cały naród albo znaczna jej część ma się nauczyć obcego języka, który z ojczystym nie ma żadnego podobieństwa, jeżeli chce być uprawnionym do dostatecznej obrony praw swoich przed rządem? Przecież nie może być nic logiczniejszego nad to, że nie lud dla sędziów, lecz sędziowie dla ludu są ustanowieni. Jeżeli lud ten podatki opłaca i z nich sądy utrzymuje, czyż nie może słusznie żądać, aby i rządy wedle jego praktycznych potrzeb były urządzone?"

W dalszym ciągu mowca jeszcze wspomina o zaburzeniach i wypadkach w Czechach, przytaczając je jako przykłady, że smutny plon zbierają ci, którzy najsprawiedliwsze żądania dzisiaj narodowości dla swych stronniczych celów jako niesłuszne przedstawiają i niczego dla niej uczynić chcą, a nienawiść jednej narodowości do drugiej coraz to więcej rozogniają.

„Pytam się posłów Lewemanna, Frankego, dr. Cunego, wreszcie wszystkich panów, którzy z nimi jednego byli zdania, mówił dalej p. Graeve czyby przy niem pozostali, gdyby im samym nagle wypadło bronić się (naturalnie nie mając pieniędzy na opłacenie adwokata) przed sądem, któryby obradował w języku im zupełnie niezrozumiałym? Gdyby po krótszych lub dłuższych obradach sądowych, z którychby im tylko to, co niezbędnie potrzebne przetłumaczono, od razu usłyszeli wyrok potępiający (ten wprawdzie w rodzinnym języku) czyby i wtedy uważali za zbyteczne posługiwanie się przy obradach mową ojczystą? Tak jest! Ale to zupełnie coś innego! my jesteśmy tym od Boga wybranym ludem, którego Opatrzność sobie obrała, aby kulturą swą wszystkie inne ludy uciskał.

„Jest to niestety myśl, którą niejeden z was, panowie, dzieli z tymi austrjackimi Niemcami, o których mówiłem.

„Mogę was zapewnić, panowie, że my Polacy porówno z wszystkiemi innemi ludami słowiańskiemi, a myślę, że to samo i o Duńczykach mogę powiedzieć, dziękujemy wam jak najuprzejmiej za waszą kulturę. Żaden naród słowiański mimo swej rzekomej tak nizkiej kultury, tak dalece się nie poniżył, aby dla ochrony tejże kultury, musiał pozbawić ojczyzny i utrzymania 40.000 spokojnych współobywateli i to w sposób tak okrutny. (Prezydent powołuje mowcę za to wyrażenie do porządku!) Dla tego zatrzymajcie sobie panowie waszą kulturę a nam Słowianom i Duńczykom dozwólcie na własnej narodowej podstawie się rozwijać. Będziemy wam za to niezmiernie wdzięczni!

Zważcie, panowie, czybyście nie powinni byli przedtem, nim zaczęliście się żalić na ucisk Niemców w obcych krajach, konsekwencją wiedzeni przyznać ludziom Niemcy zamieszkającym, a mówiącym obcemi językami, te same prawa, gdzie o pogwałceniu Niemców mówicie. Przyznajcie więc, panowie, wprzód narodowi duńskiemu i nam to, czego prawnie się domagamy. Lecz właśnie o to już często naprózno was prosimy.

„Ciągłem zastósowywaniem zasady „divide et impera" na wszystkich ludach a przedewszystkiem na Słowianach, tak się niestety, panowie, przyzwyczailiście grać rolę panów, że teraz nawet najsprawiedliwsze żądania za wygórowane uważacie."

Mowca spodziewa się, że niebawem Niemcy będą musiały się odzwyczaić od tego *divide et impera*, a przytoczywszy jurydyczne motywa, wykazujące słuszność wniosku duńskiego, tak dalej mówił:

„Jeżeli teraz każdy Duńczyk, Polak, Wend, Czech, bez wyjątku, chcąc zostać urzędnikiem, musi się nauczyć języka niemieckiego, to pojedyńczy Niemcy, t. j. tylko ci, którzy u nas lub w duńskich stronach chcą być wykonawcami sprawiedliwości, mogą przynieść dla swego tak wzniosłego sędziowskiego powołania tę małą ofiarę, żeby się zapoznali z tym lub owym językiem. Przecież nie można narodowi niemieckiemu, bez wyrządzenia mu ciężkiej krzywdy, odmówić zdolności do nauczenia się obcego języka. Sam znam kilka wypadków, gdzie urzędnicy Niemcy u nas polskiego języka tak się dobrze nauczyli, że ich teraz po wymowie od rodowitych Polaków nie można odróżnić. Nauczyli się mówić po polsku bez przymusu z góry, wyłącznie z potrzeby porozumienia się z ludźmi, z którymi żyli. Nie byłoby nawet koniecznem, aby niemieccy sędziowie nauczyli się obcego języka. Lud duński i nasz ma dosyć wykształconych ludzi, gdyby więc wniosek posła Junggreena i nasz przeszedł, gdyby dalej rząd pokazał, że chce przy posuwaniu na wyższe stanowiska sprawiedliwie sobie postępować, czego dotychczas niestety nie widać, to by się z pewnością duńscy i polscy akademicy o wiele liczniej sądownictwu poświęcali, niż dotychczas i złemu by się wkrótce zaradziło. Skończywszy gimnazjum i uniwersytet z ich niemieckim językiem wykładowym, znaliby dobrze język niemiecki, obok tego zaś władaliby z domu mowę ojczystą i mogliby takim sposobem dostarczać najlepszego materjału sędziowskiego dla okręgów z ludnością co do mowy mięszaną. Nim to nastąpi, powinni jednak przedewszystkiem polscy sędziowie do polskich, mówiący po duńsku do duńskich okolic być powołani.

„Poseł Lenzmann wyraził swoje wątpliwości co do bezstronności tego, jak się wyraził, politycznie-stronniczo-stymatyzowanego stanu sędziowskiego. Zarzutu tego rodzaju byłbym się prędzej mógł był spodziewać od każdego innego członka tej Izby, niż od posła Lenzmanna, któryby byłby powinien, będąc sam prawnikiem, raczej bronić stanu, do którego należy, niż go tak bez wszelkiego słusznego powodu zaczepiać. Co do mnie, to nie mogę przypuszczać, aby człowiek, który zawodowi sędziowskiemu się poświęcił, który zatem wymiar sprawiedliwości zrobił zadaniem swego życia, mógł się tak dalece zapomnieć o swych obowiązkach. Takich narodowych fanatyków, jakich widzi p. Lenzmann, nie ma ani w Szlezwigu, ani u nas, ani gdzieindziej, nie ma ich nawet w tych tutaj okrzyczanych Czechach."

W końcu przytoczył poseł Graeve jeszcze różne przeszkody z praktyki sądowej i zakończył swe przemówienie poleceniem wniosku Junggreena do przyjęcia.

Ostateczne załatwienie wniosku posła Junggreena odroczono.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 3. Lutego.

* **Nie dajmy się!** Zarządowi dóbr w N., który nas zapytuje, jakim koksem możnaby zastąpić koks sprowadzany ze Szląska pruskiego, odpowiadamy, że sprawa wykluczenia węgla i koksu pruskiego, wobec zalania kopalni dąbrowskich a niedostateczności jaworzniańskich, jest najtrudniejszą w walce konkurencyjnej. Jeśli idzie o surogat opałowy w ogóle, to interes ekonomiczny kraju wymaga przedewszystkiem eksploatacji obfitych i cennych torfowisk, w czem już i sejm tegoroczny dał wskazówkę działania, udzielając Dublanom zasiłku na odnośne doświadczenia. Co się zaś tyczy koksu, to wskazujemy z jednej strony na zakład gazowy lwowski, z drugiej zaś strony na Ostrawę w Morawii, gdzie koks, nadający się szczególniej do celów giserskich, jest do nabycia. Pierwsza spółka importu węgla kamiennego we Lwowie daje zresztą odnośne wyjaśnienia, a pośrednictwo jej może się przyczynić do wytworzenia korzystniejszych stosunków poboru węgla i koksu.

* **Niech żyje Bismark.** Pod tym tytułem zamieszcza *Szczutek* wyborny wierszyk, który powtarzamy w całości:

Ten, który nam znowu w srogiej namiętności
Rzucił w twarz wybladłą takie szyderstw groty,
Że nam w szpik przechodzą i nam mrożą kości,
Że biją nam w skronie jako mordu młoty,
Ten bicz kary bożej, srogi, rozszalały,
Co pod pikielhaubą wygrzał zemsty żmije,
Aby orłów polskich jadem zatruwały —
Niechaj żyje!

Straszne jego słowo elektryczny żar ma,
Niechaj dalej żre nam nerki i jelita —
Nam potrzeba zawsze u boku żandarma,
Wtedy tylko dumnie polski duch zakwita!
Czcijmy zatem tego pruskich hord Atylę,
Wielbmy jego nową banicyjną chryję,
Niech do dalszej klątwy znowu znajdzie chwilę,
Niechaj żyje!

Sto milionów rzuca szlachcie za tę ziemię,
Która krwią przesiąkła polskich pobojowisk,
Aby tam zgromadzić kulturmanów plemię,
Aby je pospędzać z pangermańskich mrowisk —
Jeśli po tej groźbie jeden rolnik polski
W jarzmo pracy żywiej swą zaprzęgnie szyję,
Niech uczczony będzie mowca apostolski,
Niechaj Żyje!

Polak — woła Bismark w szale swej ironii —
Niech się żeni z Niemką, kultur-misjonarką,
Niech do Bremy pędzi, do Peqneny goni,
Niech zostawi Poznań pod boruską marką!
Jeźli po tym ryku, obłąkanym iście,
Miłość do ojczyzny głośniej w nas zabije,
Dajcie Bismarkowi wawrzynowe liście,
Niechaj żyje!

Jego słowo czasem ma proroctwa znamię,
On wam w oczy rzucił słowo to: Monaco!
I rzeknijcie teraz, czy ten szatan kłamie?
I jak odpowiecie mu na klątwę taką?
Jeśli po tej prawdzie butę porzucamy
I ruszą się serca i sumienia czyje,
Stawcie Bismarkowi tryumfalne bramy,
Niechaj żyje!

Lecz jeźli ta dzika, groźna Bismarkiada
Nie rozżarzy szlachty i nie zagra masą,
Wtedy, Bóg jest świadkiem, biada tobie, biada,
Ty upadła, karla, znikozemniała raso!
To nie Poznań tylko w bolu się zakrwawia,
Tutaj cały naród w dzwon alarmu bije —
Ten, co alarmując, śpiących budzi, zbawia,
Niechaj żyje!

* **Bal techników** zgromadził w sobotę mnóstwo osób, co prawda w większej części nietańczących. W sali bowiem wielkiej, przyległej i w apartamentach górnych kasyna miejskiego panował ścisk, a do kadryla pierwszego stanęło zaledwie 66 par. Dekoracja zarówno sali balowej jak i przyległej była bardzo gustowna — mniej tylko dobre robiła wrażenia „smocza jaskinia", która wyglądała nieco szopkowato. Królowej balu, jak na ten raz, nie było; do najpiękniejszych zaś zaliczano powszechnie: panny Br., pannę Krzs., i panny Fn. Toalety były dość skromne, co z uznaniem notujemy. Kolor biały przeważał, różowy był silnie reprezentowany, niebieski bardzo słabo. Suknie i staniki były po większej części jednego i tego samego koloru; suknie obrzucane kwiatami, staniki naszywane perłami lub paciorkami. Małe kokardki, które zeszłego roku służyły do ozdoby strojów balowych, w tym roku były już prawie niewidzialne. Podobnież znikły z głów piórka, które przez dwa lata uporczywie się w modzie utrzymywały. Fryzury były niemal wszystkie jednakie; włosy gładko od szyi do góry uczesane i na środku głowy, a raczej nieco na lewo, kwiatem spięte.

Tańcami kierował p. Adolf Abrahamowicz przy pomocy p. Wł. Budzynowskiego. Figura kotylionowa przy oświetleniu elektrycznem — wieniec pań, którego środek stanowiły niebieskie kolory, dalej różowe a zewnątrz okalał biały, wyglądała nader uroczo.

Bal skończył się kotylionem o godzinie 4. rano.

* **Bal prawników** odbędzie się, jak to już donieśliśmy, d. 9. b. m. Gospodynie balu prawników: Pp. Augustynowiczowa, Balkowa, hr. Borkowska, Budzynowska, Buczyńska, Bykowska, Czyżewiczowa, Ćwiklińska, Dąbczańska, Dylewska, Dymetowa, Głowacka, Grekowa, Jasińska Józefowa, Jasińska Zygmuntowa, Kisielkowa, Kłosowska, Kozłowiecka, Krzeczunowiczowa, Lehmanowa, Lewakowska, Librewska Stanisławowa, Lidlowa, Łukasowa Edmundowa, Madejska Marcelowa, Małachowska, Majewska, Moszyńska, Reissowa, Riegerowa, Roińska, Roszkowska, hr. Russocka, hr. Szenkowa, Smutnowa Karolowa, Szydłowska, Siemiginowska, Sziffnerowa, Strojnowska, Stromengerowa Karolowa, Semilska, hr. Skarbkowa Henrykowa, Tillowa, Tustanowska, Wolańska Władysławowa, Wiszniewska Tadeuszowa, Ziembicka Grzegorzowa, Żelazowska.

Kierownictwo tańcami obejmie p. Adolf Abrahamowicz wraz z pp. Stanisławem Niezabitowskim, dr. Józefem Pajączkowskim i Antonim Szydłowskim. Kilka biletów na galerję po 2 zł. jest jeszcze do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

* **Wniosek karnawałowy.** Nie chcąc być tak zgryźliwym jak ów poeta krakowiak, który był zresztą bardzo porządnym człowiekiem, ale tańczyć nie umiał i dla tego wołał:

„Po co śnić o raju mam,
Gdy mnie dzień na ziemi zbudzi?
Tańczcie, gdy was taniec łudzi,
Ja — garść śmiechu rzucam wam!"

nie występujemy przeciw tańcom w karnawale — choć zapowiedź groźnych burz, zawisła nad braćmi naszymi pod Prusakiem — ale obowiązkiem jest naszym dawać ciągle dowody, że o nich nie zapominamy i dłoń pomocną gotowiśmy im zawsze podać.

Doniesienia komitetów stwierdzają, że w przyszłym miesiącu będzie ogromny napływ wygnańców, fundusze zaś komitetów są bardzo szczupłe, trzebaby je przeto zasilić.

Nadarza się do tego sposobność. Na każdym balu i pikniku mnóstwo pieniędzy idzie na bukiety. Odmówmy sobie tego roku tej przyjemności, bukiety kotylionowe znieśmy na ten raz, a natomiast składajmy te pieniądze na wygnańców z Prus.

Administracja naszego pisma przyjmuje składki, a my ogłaszać będziemy, kto i na jaki bal czy zabawę uwolnił się od dawania bukietów, składając ofiarę na wygnańców z Prus.

Inne dzienniki bezwątpienia również podejmą się pośrednictwa.

* **Zaślubiny.** Dziś we środę o godz. 7mej wieczorem, odbędzie się w kościele OO. Jezuitów ślub p. Augusta hr. Łosia, syna Augusta hr. Łosia i Joanny z Ponińskich, z panną Marją Pietruską, córką Oktawai Stefanii z Augustynowiczów Pietruskich.

Drużbami będą: Marjan hr. Łoś i Zygmunt Pietruski, a drużkami: Marja hr. Łosiówna i Marja hr. Borkowska.

* **Reminiscencje sejmowe.** Powiadam państwu, że Sanockie oburzone. Oto co jeden z tamtejszych szlachciców, zwiący się „Kalasantym z Sanockiego" (nie ze *Szczutka*, choć Sanockie, to także kąt humorystyczny, jak np. z wyborem Kozłowskiego na posła) pisze mi: „Mości panie kronikarzu"! Oczu nie chciałem wierzyć, gdy przeczytałem w *Gazecie* (co prawda nie w twojej rubryce, i dla tego pod twoim adresem pisanie to wysyłam), jakie to teraz sejm uchwala ustawy. Taż to, mości panie kronikarzu, cały kraj będzie niebawem jakby jaki zakład policyjny, gdzie szlachcicowi nie będzie wolno ani rybki w własnej rzece ułowić, ani szaraka w własnym lesie zastrzelić. Bywajcie zdrowe owe złote czasy, w których zazdroszczono wieśniakom swobody, gdy to człowiek patrząc na swoje obszary, na te wody, góry i lasy czuł się ich władzą. *Adieu* sielanka i Horacjuszowskie „*beatus ille*"!

Teraz gdy ci przyjdzie chęć do jakiej rozrywki, musisz wpierw prenumerować „dzienniki ustaw", abyś z władzami bezpieczeństwa nie wszedł w kolizję. Nie wolno ci rybki ułowić w własnej rzece, nie wolno ci pójść do lasu szpilkowego z strzelbiną, jeśliś nie zapłacił za kartę myśliwską...

Przyznaję, Mości Dobrodzieju, że się złościłem, czytając te uchwały, ale i uśmiać się było można na temat „rak czy ryba" i na pogmatwanie w jednym z dzienników przemówień posła Bobczyńskiego i Bobrzyńskiego na podobieństwo *Domejki i Dowejki*.

Profesor statystyki na uniwersytecie we Lwowie, tak w swoim czasie tradował, Mości Dobrodzieju: *Die* Fische, meine Herren, werden getheilt in Fische und Nichtfische zum Beispiel: Krebse. Śmieliśmy się wówczas; Sejm nie chciał, aby mu się coś podobnego przytrafiło, zapragnął więc mieć jasno wystylizowany paragraf i zaprojektował: „W myśl niniejszej ustawy, do ryb zaliczają się i raki". Chciano zadać kłam przysłowiu, że tylko na bezrybiu — rak jest rybą. Nie udało się — i kwestja ta pozostaje dalej otwartą, ustawa, mości dobrodzieju, stanowczego orzeczenia nie wydała i rak pozostał wobec niej i nadal tylko rakiem.

Jeszcze jedno — pisze mój mości sanocki szlachcic — ucieszyło mnie. Oto, że przy rozprawie o kartach myśliwskich, posłowie sanoccy nareszcie dali znak życia. Widocznie projekt ten zadrasnął ich staropolskie zapatrywania o swobodzie; lecz nie każdy mocium panie, co to rej potrafi wodzić w swoim powiecie, potrafi sejm przekonać, to też napróżno kopię kruszyli. Dziwna tylko, że i sprawozdawca (poseł Kozłowski) był niby sanoczanin, lecz widać, to już przesadzona na obcy grunt roślina, bo sanocki szlachcic, byłby się nie podjął narzucania takich pęt swoim spółobywatelom. Czekam teraz przyszłego sejmu. Mówią, że odbiorą nam jeszcze administrację lasów i przekażą ją Wydziałowi krajowemu. Wnoszę wtedy petycję, aby i gospodarstwa rolne powierzono Wydziałowi, a sam siadam na bryczkę, jadę do kolei, a następnie zjawię się we Lwowie, by uzyskać jakie dyrektorstwo.

Na ten temat, jeszcze wiele pisze mój mości pan Kalasanty, muszę mu jednak jego list obciąć, aby dać możność powiedzenia kilku słów i jego sąsiadowi, który pod agitacyjnym pseudonimem, „jeden z wyborców ziemi sanockiej" tak wyrzeka: „Wolność nasza osobista zagrożona przez nałożenie opłaty na własność naszą i rozrywkę wiejską, składania podatków od polowania i psów. Zachodzi obawa, czy na przyszłej kadencji nie znajdzie się jaki Jenialkiewicz, który wystąpi z projektem nałożenia podatku od futer."

Tak tedy, jak dowód świadczy — Sanoczanie burzą się. Gniew ich opanował, że będą płacić od psów — podczas gdy my z uśmiechem corocznie niesiemy za psa piątkę do magistratu; gniewają się, że będą musieli za „rozrywki wiejskie" płacić, podczas, gdy nam przez myśl nigdy nie przeszło, że możnaby używać „rozrywek miejskich" bezpłatnie. Pokazuje się z tego, że na wsi żywioł burzliwszy, a my miastowi, to potulni „podatnicy" — tak powiedziałby humorysta. Na serjo jednak rzecz traktując, nie można odmówić słuszności zapatrywaniom pana Kalasantego, bo to, co on nazywa „rozrywką wiejską", jest raczej prywatną, domową, bo odbywającą się na jego własnym gruncie — a my, miastowi, nie płacimy na szczęście jeszcze podatku od rozrywek używanych w własnym domu. Nie chodzi zresztą Sanoczanom o samą opłatę, ale o wdzieranie się ustawy w prawa ściśle prywatne i ograniczanie swobody, a że irytują się, iż idąc do własnego lasu będą musieli ze sobą dźwigać całą registraturę, by w danym razie wykazać się legitymacją, upoważniającą do noszenia broni, poświadczeniem opłaty od psa, kartą myśliwską itd., to nic dziwnego. Gdybym był myśliwym, a chciano ze mnie zrobić archiwistę z obowiązkiem noszenia przy sobie po swoim lesie archiwum — takżebym się irytował.

† **Oskar hr. Sosnowski**, jak nam donoszą z Rzymu, zmarł tam dnia 26. z. m. Pogrzeb odbył się w kościele Sant Andrea della Fratte. Oskar hr. Sosnowski, wnuk litewskiego hetmana, oddany całkiem snycerstwu, zamieszkiwał od lat czterdziestu w Rzymie, rzadko i jedynie z konieczności udając się na Wołyń, gdzie posiadał ogromne dobra i zamek Nowomalin, po książętach Ostrogskich i Wiśniowieckich odziedziczony. Pan z panów, miljonowy bogacz, prowadził w Rzymie życie najuboższego artysty, mieszkał w dwóch najętych z meblami pokoikach, jadał w podrzędnej traktjerni il Falcone, miał jednego tylko brudnego sługę. Nie widywał prawie nikogo z obawy, jak powiadano, skompromitowania się w oczach moskiewskiego rządu, by mu dóbr nie skonfiskował. Wiele jednak świadczył ubogim artystom i rodakom, ale te dobre uczynki nie mogły nawet pochłaniać setnej części jego dochodów. Grono ludzi, którzy pilnili go osamotnić w czasie długiej choroby, nikomu nie dozwoliło do chorego przystąpić.

Ludzie ci zapewniają, że hr. Sosnowski nie chciał nigdy uczynić testamentu: ale O. Majewski, Franciszkanin i penitencjarz bazyliki Watykańskiej, człowiek ze wszech miar czcigodny, dziś jeszcze na pogrzebie uroczyście oświadczał niewielkim rodakom, że wezwany do umierającego Sosnowskiego, dowiedział się z ust jego, iż testament własnoręczny zostawił. Rzecz to ważna, nie ze względu na dobra śp. Sosnowskiego w Polsce, które przechodzą na Chodkiewiczów i Czetwertyńskich, ale z powodu ogromnych kapitałów, które miał mieć w Rzymie, a których podobno nie znaleziono. Z trudnością sprawa ta obejdzie się bez sądu.

* **Jerzy Brandes** estetyk duński, przybył z Kopenhagi do Warszawy, gdzie zabawi czas dłuższy.

* **Wybór uzupełniający.** Do Rady powiatowej kołomyjskiej przy wyborze uzupełniającym z miasta Kołomyi, wybrany został p. dr. Teofil Dębicki, adw. kraj.

* **Odczyty.** Piąty odczyt dla kobiet prof. Karola Rewera o „upadku Bolesława Śmiałego", odbędzie się dziś w środę d. 4. lutego o godzinie 5. popołudniu w sali ratuszowej.

* **Los wdów i sierót po urzędnikach.** Projekt petycji do Rady państwa, wypracowany z inicjatywy lwowskiej spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników, w sprawie polepszenia doli wdów i sierót po urzędnikach państwowych, przedłożono a gruntownie wykazuje smutne położenie tysiący rodzin urzędniczych, których opatrznie pozbawiła głowy, i rzuciła na pastwę niedostatku, a często i nędzy przy niesłychanie lichem wyposażeniu, jakie im zapewniają normy, pochodzące jeszcze z lat 1771 i 1781, a późniejsze uzupełniające dekrety nadworne i rozporządzenia ministerjalne nic w nich zasadniczo nie zmieniły, bo w ciągu wieku całego tak najżywszej, k niesłychanie zmieniły się stosunki towarzyskie i socjalne, tudzież wszelkie warunki bytu materjalnego.

W dalszym ciągu petycja wskazuje na przykład, dany przez Węgry, gdzie z inicjatywy rządu już w roku ubiegłym ciało prawodawcze uchwaliło ustawę, w znacznej części uwzględniającą owe zmienione warunki i polepszającą los wdów i sierót po sługach państwa. Ustawa ta, przychylnie przyjęta przez ogół, a w pierwszym rzędzie przez sfery interesowane, zasługuje nawet zaniechanie najwyższą i stała się obowiązującą dla Zalitawii. Nie obciąża ona skarbu publicznego, zwiększenie bowiem odnośnych wydatków z powodu ustanowienia nowych norm zaopatrzenia wdów i sierót, wynosić będzie, i to dopiero po upływie szeregu lat, pół miliona zł. w. a.

Petycja kończy się wynurzeniem nadziei, którą bezwątpienia podzielą wszyscy bezstronni obywatele państwa bez względu na stan i powołanie, że reprezentacja państwowa uzna tę sprawę za nader żywotną i przekaże ją do konstytucyjnego traktowania.

* **Zakład zastawniczy.** Przypominamy, że w sprawie zbankrutowanego zakładu zastawniczego w teatrze, odbędzie się w czwartek d. 4. b. m. rozprawa w c. k. sądzie krajowym cywilnym, celem wyboru przez wierzycieli kuratora masy konkursowej.

Prowizorycznym kuratorem jest obecnie, jak wiadomo, adw. dr. Pomianowski, znany z prawości charakteru.

* **Towarzystwo „Harmonia".** Na posiedzeniu wydziału Towarzystwa „Harmonia" wybrano prezesem p. Karola Kiselkę, zastępcą p. Franciszka Gostkowskiego, dyrektorem artystycznym p. E. Kaczkowskiego, administratorem p. J. Dębickiego, sekretarzem p. E. Marjanowskiego.

* **Towarzystwo politechniczne.** Na onegdajszem walnem zebraniu Towarzystwa politechnicznego, na które przybyło 73 członków, wybrano prezesem Napoleona Kovatsa, zastępcą prezesa p. Ludwika Raciborskiego, a na członków zarządu pp.: L. Goltentala, J. Horeszkiewicza, J. Jankowskiego, dr. Wł. Kretkowskiego, Al. Prągłowskiego, Wł. Stanisławskiego, Henryka Stahla, Pawła Stwiertnia, A. Świątkowskiego i Leona Walewskiego. Na wniosek p. Karpuszki zebranie uchwaliło udać się do członków zamiejscowych z prośbą, aby donosili Towarzystwu, o znajdujących się w ich obszarze pokładach torfu, fosforytu, lub innych bogactw mineralnych.

* **Na zupę rumfordzką** złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny 1. 2 WPp. W. S. 3 zł., JE. hr. Rossocki 10, W. S. 2, Jadwiga Spławska 5, Amelja Andrzejowska 1.80.

Rozdano od dnia 23. do dnia 30. z. m. 1816 porcji zupy 1779 porcji chleba.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zmiennym stanie nieba był dzień poniedziałkowy pogodny, od wczoraj z rana rosi deszcz przerwami czasem zmieszany ze śniegiem, opad był wcale nieznaczny. Średnia temperatura poniedziałku była 3,°, najwyższa wczoraj + 2,°, najniższa dziś w nocy + 0,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 2. lutego: Przy wietrze przeważnie południowym i średniej temperaturze dnia około 0,° niebo zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne, deszcz prawdopodobnie zmieszany ze śniegiem.

W pierwszej połowie lutego spodziewać się należy przy wiatrach południowej strony i średniej temperaturze około 0,° dni pochmurnych, wilgotnych i mglistych z opadem nie bardzo znacznym.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 2. lutego b. r.: Skradziono: srebrną tabakierkę w podłóene paski, 2 zł. pierścionków o różnych kamykach, złote dęte kolczyki, wart. 30 zł. dwie srebrne nieznaczone łyżeczki, rewolwer erarjalny, bronzowa bundę z czarnym kołnierzem i kapiszonem, z kratkowaną bronzową łapą, podszytą, wart. 12 zł., kołnierz i zarękawek z czarnych szopów, damski czarny płaszcz, podszyty niebieską flanelą, wart. 20 złr.

* **Jntro** we czwartek d. 4. lutego: św. Weroniki; — św. Kłymenta.

— **Kraków** d. 2. lutego. Rada miejska zadecydowała kupno zakładu gazowego dessauskiego na własność gminy za kwotę 460.000 zł.

— **Kardynał Fürstenberg**, książę arcybiskup ołomuniecki, obchodzić będzie w październiku 50-letnią rocznicę kapłaństwa.

† **Dr. Wolfgang Kusy**, poseł czeski z Morawy do Rady państwa, jeden z wybitniejszych parlamentarzystów austrjackich i dzielny obrońca praw narodu czeskiego, zmarł d. 31. z. m. w Bernie.

— **Uniwersytet dorpacki** ograniczył ilość studentów wyznania mojżeszowego, mogących w nim pobierać nauki.

— **„New-York-Herald"** podaje wiadomość, iż z różnych okolic Polski aż cztery rodziny Zawadzkich wysłały delegatów swoich, celem dopilnowania praw swoich przy uregulowaniu spadku po Rozwadowskim. Sąd właściwy w Brooklynie, działający w tej kwestji, znajduje się w prawdziwie trudnem położeniu, staje bowiem do działu kilkuset pretendentów.

— **Kobieta członkiem klubu.** Pani Crawford, małżonka zmarłego przed niedawnym czasem długoletniego paryskiego korespondenta *Daily News*, mianowana została członkiem honorowym angielskiego Cobdon-klubu. Pierwszy to raz kobieta zaliczona została do grona członków klubu. Pani Crawford od śmierci męża z powodzeniem zastępuje go jako korespondentka paryska *Daily News*.

— **Sztuka malowania się** nader gorliwie bywała uprawianą przez płeć piękną w dawnych czasach. Królowa Marja Medicis posiadała specjalnego urzędnika garderobianego, który nosił dziwaczną nazwę: *Racommodeur du visage de la reine* (Poprawiacz twarzy królowej), a wszystkie damy jej dworu prześcigały się w jaknajskrawszem malowaniu twarzy swoich na biało i czerwono.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny. Dziś we środę d. 3. lutego „Dom otwarty", komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

Jutro we czwartek Łucja z Lamermooru. Jedenasty występ panny Elly Russel.

W piątek d. 5. bm. na dochód Mieczysława Frenkla „Porwanie Sabinek", komedja w 4 aktach Franciszka i Pawła Schönthanów.

— Na benefis zasłużonego artysty pana Wład. Woleńskiego daną będzie „Ojczyzna" W. Sardou.

— Warszawskie *Słowo* donosi, że układy tamtejszej dyrekcji z panną Ellą Russel są już na ukończeniu i diva zaatlantycka przybędzie tam w połowie lutego. Natomiast układy o gościnne występy prowadzone z p. Arklową zerwane zostały z powodu zbyt wygórowanych żądań tej artystki.

— W Krakowie powstaje nowe pismo pod redakcją odpowiedzialną p. Albinowskiego. Dwutygodnik ten literacki będzie nosić tytuł *Ziarno*.

Losowanie w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych.

Na odbytem dnia 24. stycznia b. r. losowaniu obrazów i innych dzieł sztuki w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, wylosowane zostały numera akcyj poniżej podanych, na które przypadły jako wygrana, następujące przedmioty:

(Dokończenie.)

27. „Nadejście wiosny", miedzioryt podług Keysera. Premia Tow. austr., wart. 5 złr., wygrał p. Michał Jabłonowski nr. 386.

28. „Nadejście wiosny, miedzioryt podług Keysera. Premia Tow. austr., wart, 5 zł., wygrał magistrat m. Lwowa nr. 528.

29. „Wieśniacy w ucieczce" podczas 30-letniej wojny, litografia podług Meixnera. Premia umieleckiej Besedy, wart. 2 zł., wygrał p. Józef Hochedlinger nr. 385.

30. „Jeleń przed walką", sztych podług Kroenera. Premia Tow. austrj., wart. 5 zł., wygrał p. Jan Szyjkowski nr. 149.

31. Walka jeleni, sztych podług Deckera, Premia Tow. austrj., wart. 5 zł., wygrał p. Józef Skrzeszowski nr. 1008.

32. „Małgosia przed Matką bolesną" sztych podług Liezen-Mayera. Premia Tow. wiesbadeńskiego, wart. 2 zł. 50 ct., wygrała hr. Jadwiga Wodzicka nr. 807.

33. „Małgosie u studni", sztych podług Liezen-Mayera. Premia Tow. wiesbadeńskiego, wart. 2 zł. 50 ct., wygrał p. Stanis. Nowicki, nr. 213.

34. „Małgosia u studni", sztych rodłu Liezen-Mayera. Premia Tow. wiesbadeńskiego, wart. 2 zł. 50 ct., wygrał magistrat m. Lwowa nr. 532.

35. „Ostatni pochód Hofera", sztych podług Defreggera. Premia Tow. austr., wart. 5 zł., wygrał p. Henryk Janko nr. 747.

36. „Ostatni pochód Hefera", sztych podług Defreggera. Premia Tow. austrj., wart. 5 zł., wygrał p. Leon Wszelaczyński nr. 251.

37. „Samobójca", miedzioryt podług Marzaka. Premia umieleckiej Besedy w Czechach, wartości 5 zł., wygrała p. Karolina Weber nr. 1028.

38. „Szczęście matki", olejodruk podł. Riesla. Premia Tow. styryjskiego, wart. 6 zł., wygrał p. Ignacy Nigrin nr. 967.

39. „Szczęście matki" olejodruk podłup Riesl'a. Premia Tow. styryjskiego, wart. 6 zł., wygrał p. Edmund Kraiński nr. 618.

40. „Zakochany pocztylion" fotodruk podług Kowalskiego, Premia umieleskiej Besedy w Czechach, wart. 5 zł., wygrała p. Michalina Bratkowska nr. 109.

41. „Jowisz i Jo" staloryt podług Corregia. Tremia Towarzystwa rozpowszechniania dzieł sztuki, wart. 4 zł., wygrał p. Jan Loewe nr. 406.

42. „Przeliczanie pieniędzy", miedzioryt podług Murilla. Premia Tow. rozpowszechniania dzieł sztuki, wart. 4 zł., wygrał p. Leonard Kieszkowski nr. 287.

43. „Jan Sobirski na polowaniu", chromolitografia podług Kossaka. Premia Tow. warszawskiego, wart. 5 zł., wygrał p. Juljan Gudwiłowicz nr. 392.

44. „Wyjście procesji z kościoła św. Barba-y", fotograwura podług Lipińskiego. Premia Towarz. krakowsk., wart. 6 zł., wygrał p. Ferdynand Gąsiorowski nr 236.

45. „Ranny Czarnogórzec", sztych nodług Czemaka (oprawny). Premia umieleckiej Besedy, wart. 13 zł., wygr. p. Leonia Grelińska nr. 457.

46. „Rudolf II. u swego alchemisty, fotodruk podług Brozika (oprawny). Premia umieleckiej Besedy, wart. 13 zł., wygrała p. Marja Stecka nr. 350.

47. Krajobraz Hobbena, reprodukowany w sztychu (oprawny). Premia Towarzystwa rozpowszechniania dzieł sztuki, wart. 13 zł., wygrał p. Antoni Wrotnowski nr. 219.

48. „Zeszyt rycin Tow. reprodukcyjnego". Rocznik IV. Zeszyt I, wart. 3 zł., wygrał p. Teofil Drożyński nr. 298.

49. Zeszyt rycin Tow. reprod. Rocznik VI. Zeszyt II i III, wart. 6 zł., wygrał hr. Teodor Lanckoroński nr. 1063.

50. Zeszyt rycin Tow. reprod. Rocznik VI. Zeszyt IV, wart. 3 zł., wygrał p. Konstanty Siwicki nr. 689.

51. Zeszyt rycin Tow. reprod. Rocznik VII. Zeszyt I, wart. 3 zł, wygrął dr. Józef Kilarski nr. 917.

52. Zeszyt rycin Tow. reprod. Rocznik VII. Zeszyt II i III wart. 6 zł., wygrał ks. Jan Sapieha nr. 449.

53. Z szyt rycin Tow. reprod. Rocznik VII. Zeszyt IV., wart. 3 zł., wygrał hr. Adam Gołuchowski nr. 87.

Dział ekonomiczny.

Odezwa stowarzyszenia „Gremium chrześcijańskich kupców i przemysłowców", o której jużeśmy wspominali, brzmi w całości jak następuje:

„Odezwa do kupców i przemysłowców w Galicji i Wielkiem ks. Krakowskiem.

Działając w duchu uchwał I. Zjazdu chrześciańskich kupców i przemysłowców z Galicji i Wielkiego księstwa krakowskiego, jaki się odbył we Lwowie w dniach 27, 28 i 29 września r. z., mamy zaszczyt odezwać się niniejszem do wszystkich kupców i przemysłowców całego kraju.

Stosunki ekonomiczne są dziś w ogóle tego rodzaju, że każdy kraj dbający o swą pomyślność, stara się, ile tylko można, zaopatrywać we wszelkie przedmioty handlu u siebie a nie za granicą. Im bardziej zaś dokonać tego zdoła, tem większe bywa bogactwo jego mieszkańców.

U nas dążność taka jest konieczną, jeżeli mamy się ochronić od grożącego nam powszechnego ubóstwa i upadku. Dbając więc o własne dobro, starajmy się najusilniej obywać bez towarów zagranicznych. O ile zaś zmuszeni jesteśmy takowe sprowadzać z innych krajów i państw, bierzmy je przynajmniej u tych, którzy nie prześladują i nie niszczą moralnie i materjalnie naszych rodaków.

Przedewszystkiem więc, wobec wprost nieludzkiego postępowania z naszymi braćmi Prusaków — niegdyś wazalów Polski, a obecnie srogich ciemiężycieli posiadanych przez siebie części naszej ojczyzny — wskazywać musi każdemu obywatelowi ziem dawnej Rzeczypospolitej polskiej, tak interes osobisty, jak poczucie honoru, godności narodowej i godności człowieka, aby unikał z zasady z Niemcami pruskimi, to jest do państwa niemieckiego należącymi, wszelkich stosunków handlowych, przez które ci na nas zarabiają.

Zalecając to najgoręcej, postępujemy także w myśl wyrabiającej się u nas coraz widoczniej w tym kierunku opinii powszechnej i poszczególnych licznych już dobitnych objawów.

W przedmioty handlu należy nam starać się zaopatrywać przedewszystkiem w kraju własnym, aby podnosić tem samem rodzimy przemysł, jak to czynią naprzykład Węgrzy i Czesi i do znakomitych dla siebie doszli rezultatów. To, czego nam brakuje we własnym kraju, mamy starać się ile możności w nim wytwarzać, aby jak najmniej być zmuszonym iść po towar do obcych i ich wzbogacać, a samym się ubożyć. O ile zaś w kraju swym mieć czego nie możemy, powinniśmy brać to w pierwszym rzędzie z krajów austro-węgierskiej monarchii, aby pieniądz nasz jeśli nie w domu, to przynajmniej w państwie, do którego należymy zostawał.

Jest to rzeczą nader pożądana, przy traktowaniu interesów handlowych z pośrednikami firm zakrajowych, wymagać znajomości języka naszego kraju. Przez to bowiem osiągniemy tę korzyść, że ludzie nasi będą na pośredników takich poszukiwani, a zatem przybędzie dla nich posad, oraz, że na posadach tych wyrabiać się oni będą na dobrych handlowców.

Spodziewamy się, że to nasze koleżeńskie odezwanie się w imię wspólnych interesów, tak stanu kupieckiego jak przemysłowego, najlepsze znajdzie przyjęcie u wszystkich miłujących kraj i dbałych o siebie współobywateli, a tem samem też dołożą szczerze starań, ażeby odpowiednio do tego postępować.

W końcu nadmieniamy, że na żądanie gotowi jesteśmy wskazać dobre firmy, mogące dostarczać tych przedmiotów handlu, jakie z poza obrębu naszego kraju sprowadzać musimy.

Ostatnie ceny produktów zbożowych. Dnia 1. lutego. Ceny podane za 100 kilo bez worka.

Lwów, pszenica 6·40—7·45, żyto 5.10—5·50, jęczmień 6.—7·10, owies 5·50—6·—, groch 5·75 do 9.—, wyka 5·25 — 6·—, rzepak 9·— —10·15 lnianka 0·00—·—, koniczyna czerw. 40—50, koniczyna biała —·—65, koniczyna szwedzka 45·75.

Tarnopol, pszenica 6·25—7·25, żyto 4·75 do 5·25, jęczmień 5· —5·80, owies 5· —5·25, groch 6·— do 9·—, wyka 4·50 — 5·15, rzepak 9.— do 10·—, lnianka 8·— — 9·50, koniczyna czerwona 36· —47. , koniczyna biała —·—, koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 6.— — 7·65, żyto 4·50 — 5·50, jęczmień 4.75—6·, owies 5·— do 5·30, groch 5.50—8.50, wyka —· —5· , rzepak 9·—10·15, lnianka —·—, koniczyna czerwona 35 do 51, koniczyna biała —.—, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław, pszenica 6·50 — 7·65, żyto 5·10 — 5·60, jęczmień 5·— — 6·50, owies 5 do 5·40, groch 6.—9·50, wyka 5·10—5·60, rzepak 10·—do 10·40, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40—48, koniczyna biała 45—60, koniczyna szwedzka —·—.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, zł. 5—10 nominalnie.

Okowita za 10000 litr prct. loco Lwów zł. 21·75—23·—.

Telegramy targowe z dnia 3. lutego:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7.88 zł. do 7 90 zł.; żyto 8.02 zł. do 8.04 zł. Okowita 25.¼ do —.— zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.99 do 801? zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.¾ do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= —.— zł. Berlin: Pszenica żół. na kwiecień-maj 150½.; żyto —.— m.; okowita 25·¼ m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 54.¼, franków; olej rzepakowy fr.; okowita 24.87 - 25 12

Nafta Wiedeń dnia 21. stycznia: —.— do —·— zł., Brema loco 6·95, Hamburg loco 7.20, na styczeń 7.10, na sierp.-grudz. 7.35, Antwerpia: na styczeń 18.⅜, Nowy-York: 7¾, Filadelfia 7⅜.

Wiedeń 1. lutego. Wylosowano następujące serje losów z r. 1860: 34 57 430 494 973 984 1158 1315 1413 1615 1735 1838 2246 2479 2529 2973 3245 3248 3370 3584 3693 4089 4102 4145 4250 4475 4694 5154 5194 5196 5473 5721 5892 6104 6190 6300 6773 6810 6871 6900 7152 7190 7233 7247 7254 7362 7375 7455 7648 7659 7790 7979 8017 8297 8312 8692 8734 8762 9007 9394 9678 9738 10346 10512 10682 10781 11146 11612 11825 11898 12019 12180 12500 12537 12664 12703 12971 13068 13144 13468 13593 13635 13660 13862 13865 14017 14196 14227 14358 14450 14467 14560 14599 14922 14974 15110 15153 15279 15787 15855 15898 15916 16210 16394 16866 16930 16980 17061 17338 17534 17568 17684 17883 18059 18195 18394 18420 18485 18593 18695 18708 19045 19379 19448 19592.

Ostatnie wiadomości.

Ministerstwo oświadczyło, że wyjedna ze skarbu państwa zasiłek 10.000 złr. na dokończenie drogi państwowej Rudnik-Tarnogóra w powiecie niskim. Droga ta ma wielkie znaczenie tak dla interesów państwowych, jak i krajowych. Będzie to arterja komunikacyjna, zbliżająca do siebie kilka powiatów.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 1. lutego. W Izbie poselskiej wnosi rząd następujące przedłożenia: Ustawa przeciw socjalistycznym usiłowaniom; ustawa dotycząca sądownictwa w sprawach karnych, odnoszących się do socjalistycznych przewrotów; nareszcie projekta do ustaw w sprawie zabezpieczenia chorych robotników i uregulowania przemysłu budowniczego.

Minister handlu przedkłada ponownie znaną konwencję z Siamem.

Belgrad d. 3. lutego. Król przybył tu z Niszu na kilkudniowy pobyt.

Bukareszt d. 3. lutego. Madżid basza i Geszow przybyli tu. Rokowania pokojowe rozpoczną się prawdopodobnie we czwartek. Mijatowicz oświadczył, że gładki przebieg rokowań pokojowych jest zapewniony, a mogą najwyżej wystąpić na jaw chwilowe trudności, odnoszące się do szczegółów.

Londyn d. 3. lutego. *Times* dowiaduje się, że turecko-bułgarski układ zawiera następujące punkta: Obie strony uznają traktat berliński jako będący w mocy, wyjąwszy te punkta, które ulegają zmianie. Statut organiczny podlegnie rewizji. Niektóre wsie tureckie w wschodniej Rumelii zostają poddane Turcji. Książę Aleksander zostanie mianowany gubernatorem wschodniej Rumelii na 5 lat. Nominację jego może odnowić sułtan, według swojego upodobania, bez potrzeby dalszego odwoływania się do mocarstw. Książę obowiązuje się bronić Turcji.

Paryż d. 3. lutego. W hotelu Louvre wykonał pewien człowiek, wydający się pod nazwiskiem barona Artaud, rzekomo siostrzeniec byłego prefekta Sekwany, p. Hausmanna, zamach morderczy na osobie majętnego właściciela dóbr, nazwiskiem Montauzans. Sprawa zdaje się być dość zawikłaną. Sprawca chory na umyśle.

Konstantynopol d. 3. lutego. Sułtan sankcjonował turecko-bułgarską ugodę. Okólnik Porty przedkłada tę ugodę mocarstwom a celem jej ratyfikacji, zwołuje konferencję.

Paryż d. 3. lutego. Izba zatwierdziła 227 głosami przeciw 225 wybór deputowanego z Belfortu, Kellera. Tenże oświadczył, że unieważnienie tego wyboru byłoby obrazą wyborców alzackich.

Paryż d. 3. lutego. Rada ministrów postanowiła odebrać komendę jenerałowi Schmitzowi, który pośrednio wyraził się z naganą o rozkazie, rozporządzającym przeniesienie kawalerji z Tours.

Londyn d. 1. lutego. *Times* dowiaduje się, że James odmówił wstępu do gabinetu z tych samych powodów, co Hartington. Lordowie Selborne i Derby dali także odmowną odpowiedź; inni byli członkowie gabinetu Gladstona, wstąpią doń napowrót. Dilke nie obejmie prawdopodobnie na razie żadnej teki ministerjalnej.

Londyn d. 3. lutego. (Doniesienie „Biura Reutera" z Konstantynopola"). Po usunięciu trudności, jakie się nastręczyły, sankcjonuje wczorajsze irade sułtańskie zawartą turecko bułgarską ugodę. Akt ten podpisali: Kiamil basza i Canow.

Malta d. 1. lutego. Austrjacka fregata „Radecky" i kilka włoskich pancerników przybyło do przystani kreteńskiej, dokąd odpłynęły także trzy pancerniki angielskie.

W teatrze hr. Skarbka.

We środę dnia 3. lutego 1886.

DOM OTWARTY

komedja w 3 aktach przez Michała Bałuckiego.

Początek o godz. 7mej wieczór.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz 9 min. 2 przed połud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1.9
o Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9 27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	——	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—	3.15

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12		10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6. —	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych [▭] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 1. lutego 1886.

1. Akcje za sztukę.

	bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł m. k.	217	75	221	—
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w a.	226	50	230	—
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	274	—	278	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	217	—	222	—

2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.		100	—	101	—
„ „ „ 4 „ „		91	50	92	50
„ „ „ 5 „ okres		100	—	101	—
„ „ „ 4 „ „		88	75	89	75
Banku krajowego 4½% w. a.		92	—	93	- -
Banku hyp. galic. 6 „ „		102	20	103	20
„ „ „ 5 „ „		97	10	98	10
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm		99	10	100	10

3. Listy dłużne za 100 złr

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.		—	—	55	—
„ „ „ „ 5% 2½% „		—	—	51	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.		103	75	104	75
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. l em		97	25	98	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.		102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „		91	—	92	—

5. Losy.

Miasta Krakowa		17	—	19	—
„ Stanisławowa		25	50	27	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.81	5.91
Dukat cesarski	5.84	5.94
Napoleondor	9.95	10. 5
Półimperjał rosyjski	10.30	10.40
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.22²/.	1.24⁸/₄
100 marek niemieckich	61.45	62.25
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 3. lutego 1886

godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	32.75	Węg. akcje kr.	307.—
Anglo-Austr.	115.—	Unionsbank	78.75
Kolej Kar. Lud.	218.75	Nordbahn	231.50
Kolej Połud.	132.50	Kolej Alföld	186.50
Kolej p. Elżb.	263.20	Kolej lw-czern.	231.50
Węg. Nordostb.	175.25	Wied. Commun.	124.50
Węg. Tabak.	82.25	Elbetal.	158.50
Węg. cis. losy r.	123.40	Länd. Bank	114.60
Zł. ren. węg. 4%	101.52	Bankverein.	110.80
Ros. rubel pap.	1.23.75	Losy węgier.	117.75
Galic. indemn.	104.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń, dnia 3. lutego 1886

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	300.30	Anglo austr.	114.—
Kolej Kar. Lud.	219.25	Kolej połudn	132.50
Unionbank	79.30	Napoleondor	10.01½
Rossyj. banku	1.23¾	Usposobienie: silne.	

Berlin, dnia 1. lutego 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. banku.	199.70	Akcje kredyt.	499.50
Lombardy	216.50	Galicyjskie	88.40
Poż. wschod.	61.20	Austr. bank	161.40

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

(Nadesłane.)

W celu korzystnego ulokowania kapitałów polecamy

5% Listy zastawne

banku hipotecznego premiowane, losujące się po 1 0,

do nabycia najtaniej

w domu bankowym i kantorze wymiany

SOKAL i LILIEN.

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 3055 e

Wypłacamy

przed terminem płatniczym

wylosowane

4% Listy zastaw. Tow. kred. a złr. 100.—
5% Listy zastaw. Tow kred „ 00.15
5% Listy zastaw. Banku hipot. „ 100.10
5% Listy zast banku hip prem. „ 110.10
6% Listy zast banku hipotecz. „ 100 80
Obligacje indemnizacyjne 105.

bieżący kupon obcięty

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany

we LWOWIE. 3055 b

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bezwłocznie bez doliczenia prowizji.

Wiedeń, dnia 27. stycznia.

Kurs papierów publicznych.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	84 —	84 15
5% " srebrna . . po 100 złr.	84 20	84 40
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	128 —	128 75
5% " 1860 " 500 "	140 70	141 10
5% " 1860 " 100 "	141 50	142 —
" 1864 " 100 "	169 75	170 25
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% " " papier. " 100 "	92 80	92 95
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	104 —	— —
5% Bukowińskie . " 100 " "	103 —	104 —
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 " "	116 75	117 25
4% losy Cisańskie " "	123 40	123 70
Losy prem. poż. m. Wiednia . " "	124 —	124 25
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr.	126	127 —
4½% " " " pap. " 100 złr.	100 —	101 —
4½% Banku król. galicyj. " 100 złr.	92 —	92 50
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 —	100 —
6% " " " . 36 lat	99 75	100 —
5½% " " " sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems. . . .	91 50	— —
5% " " " " nowe 37 lat	100 25	100 75
4% " " " " 41 lat	87 50	— —
6% " Bank hipot. lwowski . . .	103 50	— —
5% " " " " . prem	99 25	99 75
5% " " " " 40 lat	97 —	97 75
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	— —	— —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 20	102 50
4% " Bank hipot. prem. . .	101 50	102 —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em	97 —	98 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Prioritety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	100 75	101 —
" Alföld-Fiume 300 złr. . . .	100	100 50
" " " Em. 1874 300 złr.	100 —	100 50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	109 75	110 25
Elżbiety za 200 mrk. opod. . . .	115 50	116
" za 200 mrk. nieopod. . . .	124 —	125 —
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	105 75	106 25
5% " mor.-szląsk. linia 1871/2	109 25	109 75
5% " poż. 1876 r. 100 złr. .	101 50	102 50
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	93 20	93 60
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 30	100 70
" Jarosław 300 zł	99 25	99 75
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . . .	100 60	101 —
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	82	82 50
4% " " 1884 (wolne od p.)	89 25	89 75
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	104 15	104 40
5% " " lit. B. 200 "	102 50	103 —
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	133 —	134 —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	122 75	— —
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99 —	99 50
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	202 —	203 —
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	158 —	159 —
5% " " . . 200 złr.	129 50	— —
5% Theisbahn-Gesell. . . 1000 złr.	106 50	107 —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	100 —	100 25
5% " " " II em. 200 złr	99 80	100 20
5% " Nordost . . . 300 złr.	98 80	99 20
5% " " złotem 300 złr.	137 50	— —
5% " Westbahn . . 200 złr.	99 75	100 25
5% " Em. 1874 . . 200 złr.	99 60	100 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	114 —	114 50
Boden-Credit austrjacki . . 80 "	228 50	229 —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 "	297 10	297 40
" Bank węgierski . . . 200 "	303 —	303 50
Depositen-Bank . . . . 200 "	193 50	194 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 "	545 —	550 —
Länderbank . . . . . . 100 "	108 50	109 —
Austr.-węg. Banku . . . . 600 "	866	869 —
Unionbank . . . . 100 "	79 25	79 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	149 50	150 —
Wiedeński Bankverein . . 100 "	108 30	108 80

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 "	185 50	186 —
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 "	475 —	477 —
5% Elżbiety . . . . . 210 "	243 25	243 75
5% Linz-Budweis . . . . 200 "	210 50	211 —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 "	202 50	203 —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 "	2292 —	230[illegible]
5% Franciszka-Józefa . . 200 "	211 75	212 25
5% Gal. Karola Ludwika . 210 "	219 50	220 —
4% Koszycko-Oderbergska . 200 "	149 75	150 —
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 "	225 50	225 75
5% Nordwest austr. . . . 200 "	168 50	169 —
5% " Elbethal Lit. B 200 "	157 50	158 —
5% Rudolfa . . . . . . 200 "	188 —	188 50
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 "	184 50	185 —
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 "	264 50	265 —
5% Südbahn (Lombardy) . 200 "	132 —	132 25
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 "	251 —	252 —
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 "	175 25	175 75
5% " Nord-Ost . . . 200 "	174 50	175 —
5% " Westbahn . . . 200 "	169 —	169 50
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	176 50	177 —
Clary po 40 złr.	41 75	42 25
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	115 —	115 50
Insbruku po 20 złr. a. w. . . .	20 25	21 —
Keglevich po 10 złr.	19 75	20 25
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	17 50	18 —
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	21 —	21 50
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	44 75	45 25
Palfy po 40 złr.	39 50	40 50
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 —	14 30
" " węgierskie po 5 złr.	8 80	9 20
Rudolfa po 10 złr.	19 —	19 50
Salma po 40 złr. m k.	55 —	56 —
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	23 —	23 50
St. Genois po 40 złr. m. k. . . .	53 —	53 50
Stanisławowskie po 20 złr. m k. . .	25 75	26 50
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	133 —	134 —
4% " po 50 złr. m. k.	67 -	60 —
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	31 -	31 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k . .	38 75	39 25

Administrator
czyli zarządca dóbr nie mający na razie pomieszczenia z 20letnią praktyką poszukuje umieszczenia

bez wynagrodzenia

w pieniądzach, tylko za pomieszkanie, opał i zboże. Bliższe szczegóły wyjaśnia W. C. post. rest. Jagielnica. 1965 1–2

Dyplomowana śpiewaczka Konserwatorjum Drezdeńskiego, uczennica Löwy'ego i Procha w Wiedniu

IRENA LEWICKA

otworzyła koncesjonowaną **Szkołę śpiewu solowego**

z przysposobieniem do koncertów i oper. — Programa nadesłać można w Szkole, ul. Karmelicka nr. 4. (za c. k. Namiestnictwem). 1867 8–30

Dawidów
wieś półtora mili od Lwowa oddalona 561 morgów obszaru obejmująca a to: roli morgów 499, łąk 45, pastwisk 12 i ogrodów 5, jest od 24. marca 1886 do wydzierżawienia. 1917 2–10

Bliższa wiadomość w kancelarji Konwentu OO. Dominikanów.

Biuro informacyjne wyłącznie dla Nauczycielek, pod dyrekcją **P. Z. Krzyżanowskiej,** ul. Wekslarska l. 4 we Lwowie poleca **nauczycielki, guwernantki i bony** różnego stopnia wykształcenia i różnej narodowości.

Bliższe rozliczne stosunki za granicą pośredniczy w sprowadzaniu takowych. **Z. Krzyżanowska.** 1919 1–4

Kandydat notarjalny
z 3½ letnią praktyką notarjalną poszukuje miejsca w kancelarji notarjalnej. Adres: E. L. post. rest. Niżankowice. 1963 1–3

Zaraz do najęcia
1 pokój z kuchnią i 2 pokoje, nyża z kuchnią ulica Słoneczna l. 13 A. 1968 1–3

Nasiona gospodarcze

Rajgras angielski	100 kilo po	28 zł.
Rajgras włoski	100 " "	30 "
Trawa miodowa (korzec 3 zł)		
Tymotka	100 " "	26 "
Buraki Pohla żółte i czerwone	100 " "	28 "
Buraki Mamuth	100 " "	40 "
Buraki mięszane	100 " "	44 "
Lucerna franc. I. sorta	100 " "	34 "
Marchew pastewna żółta i biała	100 " "	80 "
Fasola biała długa nyrkowa	100 " "	54 "
	100 " "	14 "

i inne nasiona koniczów jarzyn i kwiatów można nabyć najtaniej w handlu nasion

W. Döllera

w Kołomyi podług cennika z r. 1886 1966 1–10

Przestroga!
Doniesiono mi że jakieś indywiduum pod pretekstem braku roboty w mojej fabryce korków, wyzyskuje publiczność.

Przestrzegając Szan. Publiczność przed tym nowym sposobem zarobkowania, nadmieniam równocześnie, że chętnie bym umieścił kilku zdolnych robotników u siebie. 1844 1–3

I. galic. fabryka korków Katalońskich ul. Dominikańska l. 5 we Lwowie. L. J. Malewski.

Obwieszczenie.
W kancelarji urzędu zastawniczego „Pii Montis" kościoła Ormiańskiego katedralnego lwowskiego, odbędzie się PUBLICZNA LICYTACJA d. **15. marca 1886 r.** z rana od 9. do 2 godz. po południu, na której zaległe fanty: złote, srebrne i klejnoty sprzedawane będą. 1964 1–3

Telefony
Jako środek komunikacyjny, dokładny, przystępny dla wszystkich i tani, znajdują **Telefony** coraz szersze zastosowanie, nietylko w wielkich miastach, ale także i na prowincji, a nawet po wsiach w większych gospodarstwach fabrykach, hutach, kopalniach, miejscach kąpielowych i kuracyjnych i t. p.

W Galicji korzysta już wiele miast z urządzeń telefonicznych, w celach policyjno-pożarnych, w niektórych zaś większych majątkach, jak np. Krzeszowice, Łańcut, Przeworsk, Brzeżany, Skole, Nadwórna i innych, kilkanaście stacyj spełnia regularnie i z wielkim dla gospodarstwa pożytkiem funkcję pośredniczącą.

Podpisany, założyciel pierwszej komunikacyjnej sieci telefonicznej w Krakowie i we Lwowie, poleca swoje usługi Szan. P. T. właścicielom dóbr w celu przeprowadzenia instalacyj telefonicznych w ich posiadłościach lub zakładach.

Obecna pora roku nadaje się najlepiej do nieodzownych i ustawami przepisanych kroków przygotowawczych, jako to: uzyskanie koncesji ministerjalnej, sporządzenie mapy, ułożenie kosztorysu, sprowadzenie aparatów i materjałów, i przygotowania wszystkiego w ten sposób, aby sama instalacja mogła być wykonaną już w pierwszych dniach wiosny.

Odnośne polecenia uprasza się adresować: 3511 3–?

Władysław Dunin,
inżynier, elektro-technik
Lwów, ul. Trybunalska, l. 4, III. piętro.

Uzdolniony technik
samoistny pracownik w dziale budownictwa wodnego i lądowego, pomiarach pól i lasów, poszukuje zatrudnienia. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Gaz. Nar." pod znakiem K. 24. 1950 2–3

Wprost z południowej Ameryki
od producentów sprowadzoną
wyborną KAWĘ
poleca pod godłem
„SIRIUSZ"
Skład kawy we Lwowie
Artura Kościckiego
Chorążczyzna l. 22 na dole.
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. . . 1.50
na prowincji
4¾ kilo złr. . . 7.70 franko.
Co miesiąca świeży transport.
1882 8–?

Przed wiosną
poszukuję **majątków** ziemskich do sprzedania i wydzierżawienia w różnych okolicach. Koncesjonowane biuro wywiadowcze G. Bogdanowicza w Stanisławowie. 1957 1–3

Ból zębów
każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Drągowskiego. 1325 1–27

Masło
kuchenne 5 zł., deserowe niesolone 5 zł. 50 ct., w paczkach pięciokilogramowych z opakowaniem i franco, rozsyła **Zarząd dóbr Nowe sioło koło Stryja.** 1858 6–?

Akuszerka
egzaminowana, mająca odpowiednie pomieszkanie, przyjąć może do siebie na utrzymanie panie, będące w krytycznem położeniu, zapewniając pod tym względem wszelką dyskrecję. **M. W. plac Strzelecki l. 3.** 3042 2–3

Na liczne zapytania z prowincji odpowiadam, że pogłoski, jakobym z powodu nabycia gospodarstwa zaprzestał praktykować, nie mają żadnej podstawy. Ordynuję jak dotąd w chorobach zębów i jamy ust, sporządzam sztuczne zęby i szczęki itd.

Na żądanie znieczulam kokainą.

Moje środki do pielęgnowania zębów i ust (wody i proszki) tak u mnie jak i w handlu Wgo Ludwiga ul. Halicka Lwów rynek 24.

M. D. Lisowski
1870 9–? dentysta.

Poezje
Adama Mickiewicza
wydanie kompletne w 4 tomach, na ładnym satyn. papierze opuściły prasę, nakładem **KSIĘGARNI POLSKIEJ** we Lwowie, w najtańszem wydaniu.

Cena za 4 tomy złr. **1.60,** — w eleganckiej oprawie złr. **2.50.** (Po za Lwowem o 10 centów więcej na list frachtowy i opakowanie.)

Zamawiający naraz 5 egzemplarzy z dołączeniem należności otrzymają posyłkę franco. — Zamówienia należy adresować: 1821 7–?

Do **Księgarni Polskiej,** Lwów, 14, Plac Halicki.

W tejże księgarni nabyć można największe arcydzieło Wiktora Hugo:

Nędznicy

Romans w 10 tomach, w cenie zniżonej z 12 złr. na **3 złr.**

HANDEL KWIATÓW
J. STACHIEWICZA
we Lwowie, plac Marjacki l. 11. poleca

Bukiety balowe ze świeżych kwiatów najgustowniej układane od 3 zł. do 15 zł. i wyżej.

Bukiety kotylionowe ze świeżych kwiatów od 20 ct. do 1 zł. z kwiatów zasusz. od 8 do 15 ct.

" " z kwiatów robionych bardzo gustownych od 14 do 20 ct. szt.

Ordery kotylionowe w wielkim wyborze 100 sztuk od 6 do 15 złr.

oraz **mankiety pod bukiety** atłasowe, jedwabne, tarlatanowe i papierowe w bardzo wielkim wyborze i **po najtańszych cenach.**

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej i odwrotną pocztą. 1903 4–4

Dziękuję za dotychczasowe względy i polecam się nadal łaskawej pamięci

unižony sługa
J. Stachiewicz.



Nauka
kroju damskiego
ułatwionym sposobem
według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. **Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej.** Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony. **Cały kurs kosztuje 10 złr.** Zapisywać się można codziennie od godz. 3–6 popołud.

Mme MARIE
uczennica Wortha,
ul. Życzakowska l. 4. II. piętro.
2892

Skład fortepianów


Pianin i organów,
jakoteż koncesjonowana
Szkoła muzyczna
LUDWIKA MARKA
w rynku l. 9. I. piętro.

Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach i 8 klasach, od początków do najwyższego wykształcenia. Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. Do składu nadeszły z najlepszych fabryk fortepiany Mignon, które pod 10letnią gwarancją się sprzedaje i wypożycza.

Sprzedaż na raty miesięcznie od 15 złr.

Nowe ozdobne Apollo: pianina i sławne amerykańskie or[…] kościelne fabryki Estey & Co.

Magazyn
towarów modnych męzkich
Braci Langnerów
we Lwowie ul. Halicka 16.



poleca po cenach fabrycznych:
KOSZULE gładkie, białe po zł. 1.20, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80 i 3
Kalesony domowej roboty po zł. 1.20, 1.30, 1.40, 1.50 i 1.60,
Chustki do nosa, skarpetki, *Kołnierzyki, mankiety,*
KRAWATKI,
KAFTANIKI i spodnie trykotowe.
KAMASZE filcowe po zł. 1.20 i 2.20.
KALOSZE. 3337 ½–?

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis **WYNALAZCY** należy kupować tylko **PRAWDZIWY** opatrzowy podpisem atramentem **CZERWONYM** jak obok na **ARKUSZACH** i na **PUDEŁKACH.**

J. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich **APTEKACH.**
SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.
1616 7–24

KWIATY BALOWE
na KARNAWAŁ
oraz **wieńce mirtowe, welony ślubne, stroiki weselne, czepeczki** dla starszych Pań negliżowe i wizytowe i **różne żaboty do sukien — polecam po umiarkowanych cenach.**

3527 3–? **M. TOPOLNICKA,**
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam.



Przeciw[…]

Nasienie
buraków pastewnych
Oberndorfskich, wyborny gatunek, jest również i tego roku w dowolnej ilości i cenie pomiernej w państwie TŁUMACZ na miejscu do nabycia.
1947 1–6

Za połowę ceny
Księgarnia Polska we Lwowie (14 plac Halicki) wyprzedaje resztę swoich zapasów:

Książek do nabożeństwa i treści religijnej,
Książek dla młodzieży, dla dzieci i dla ludu,
Powieści, romansów, podróży, poezji, dramatów,
Dzieł historycznych, literackich, ekonomicznych,
Dzieł przyrodniczych, filozoficznych itd.
Szkoły i nuty na fortepian i do śpiewu,
Globusy, mapy, atlasy,
Obrazy, fotografie, drzeworyty, litografie,
za połowę ceny katalogowej.

Wyprzedaż potrwa jeszcze tylko przez miesiąc luty. 1822 1–4

Księgarnia Polska we Lwowie.

AL. SOLECKI
przedtem
KAROL KLIMOWICZ
LWÓW, ulica WAŁOWA l. 11.
poleca

MASŁO deserowe codziennie sprowadzane od wzorowy[…] spodyń naszych . . 1 kilo po **1 zł.** […]
Masło kuchenne świeże . . 1 kilo po **1** " […]
" " **stare** . . 1 kilo po — " […]

Wszelkie towary kolonialne po cenach umiarkowa[…]

W składzie wyrobów młynarskich i p[…] urządzonym 20. października 1885 w sąsiednim lokalu fronto[…] **ry tanie w najlepszych gatunkach.**

Tylko prawdziwe



zapisaną marką ochronną, są najpewniejszym i szybko działającym środkiem specjalnym przeciw **bolu głowy** wszelkiego rodzaju **są dr. Harry kapsułki migrenowe.**

1–2 kapsułek usuwa każdy ból głowy gruntownie i trwale. Do nabycia we LWOWIE w apt. ZYGM. RUCKERA, w BRODACH w aptece M. REDERA. 1330 2–13

Nagrodzona srebrnemi medalami zasługi.
SCHUBUTHA MASA
do zapuszczania podłogi
w 5 kolorach, pudełko wystarczające na wielki pokój
kosztuje 1 złr.

Do nabycia w handlach: we *Wiedniu,* w *Pradze* i *Bernie;* we *Lwowie:* Narodna Torhowla, St. Markiewicz; w *Krakowie:* J. F. Fischer, M. Jaworowski, Fr. Lonert, K. Okoń, A. Saski i Sp.; w *Brzozowie:* A. Marinio i Spł.; w *Bochni:* J. Michnik; w *Brzesku:* J. M. Celluk; w *Brodach:* W. Adamowicz; w *Brzeżanach:* E. Moerl; w *Czerniowcach:* J. Schnirch; w *Czortkowie:* M. Brenho z; w *Jaśle:* G. Steinbaus i Syn. M. Weissenfeld; w *Jarosławiu:* K. Zabłotny; w *Kal* … J. Korytowski; w *Nowym Sączu:* K. Millner, F. Garan; w *Przemyślu:* M. Krug, E. Machalski; w *Przeworsku:* N. Rojowski; w *Podwołoczyskach:* G. Morawetz; w *Rzeszowie:* Scheiter i Sp., E. Neugebauer; w *Rohatynie:* F. Marx; w *Sanoku:* R. Barth; J. Ryneczarski; w *Stanisławowie:* W. Waldek, Ch. Meisels, T. Sawicki; w *Samborze:* B. Żelawski; w *Sokalu:* A. W. Grot; w *Sereciu:* J. Dempniak; w *Tarnowie:* F. Leszczyński, Müldner i Sp.; w *Tarnopolu:* E. Frantz; w *Zaleszczykach:* L. Schiller i Syn, H. Sanocki.

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mniej lub więcej licznych naśladowników naszej masy do podłóg, które są w cenie wprawdzie niższej lecz też i zapał ie nie do użycia, przeto trzeba się więc przed zakupem takowej. 2872 2–?

Najlepszą
„BIBUŁKĄ na PAPIEROSY
jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
wyrobu francuskiego
firmy **Cawley & Henry w Paryżu**
Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecona przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wyboru gatunku, wolna od cu[…] i bez wszelkich pier[…]

Spielwaaren-Musterso[…]
für Wiederverkäufer
um 6 fl. ö. W.
franco Porto und Emballage nach jedem Postort […]
nahme offerirt das
Holz- Schnitt- Spielwaaren Etabl[…]
Josef Anton Demetz
in **LIEZEN** (Steierma[…]

Wełna zdrowia.
Pożądane objaśnienia o takowej udzielenia bez wydatków 1261 8–?
Fryderyk Gelduszek, we Wiedniu, II., kl. Pfarrgasse I.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

sprzedaje

po kursie dziennym

5% Listy hipoteczne,

jakoteż

5% Premiowane Listy Hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.
1833 17—48

Jan Ihnatowicz

poleca

najprzedniejsze perfumy, wody toaletowe,
odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fiołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct., 1 zł. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysienki. Flakon 2 zł.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 zł. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 zł. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, ct. 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.
1855 1—?

Lakier złoty i brązowy

do lakierowania **balowych trzewiczków,** oraz i innych przedmiotów ze skóry,
polecają 1890 1—?

Hübner i Hanke
we Lwowie.

Prawdziwe węgierskie wina

wysyłam za pobraniem w beczkach od 10 litrów począwszy i wyżej:

Dobre stare wina stołowe	litr po	24 ct.
Wyśmienite z roku 1872	„ „	28 „
Riesling z r. 1872	„ „	35 „
Ruster Ausstich	„ „	55 „
Ruster Ausbruch, słodki	„ „	75 „

Wina czerwone najlepszej jakości o 25 ct. wyżej.
Śliwowica prawdziwa syrmska z roku 1870 litr złr. 1.20.
Borowiczka (jałowcówka) trenczyńska litr od 80 ct. do złr. 1.50.
Beczki liczymy najtaniej po koszcie wyrobu własnego i przyjmujemy takowe w dobrym stanie po takiejże cenie. Szynkarzom przy odbiorze najmniej 1000 litr 5 prc. rabat. Należy podać stację kolei!
Ig. Spitzer, właściciel winnic i piwnic w Preszburgu (Węgry). 1432 1—?

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1617 3—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i p. Wewiórskiego dawniej Nahlika.

Kotylionowe i karnawałowe przedmioty, a to: ORDERY, MASKI, NAKRYCIA NA GŁOWĘ, BONBONY PĘKAJĄCE, TURY, ATAPYR itp. u EDWARDA BOSCHANA we WIEDNIU, I. Jasomirgottstrasse 6.
Cenniki gratis i franco.

Zdrowy sąd

P. T. Publiczności uznał.

że bielizna normalna Fryderyka Redlicha w Bernie, (systemu prof. dr. Jaeger) **przewyższa wszystkie dotychczasowe wyroby tego rodzaju co do dobroci i jakości i taniości cen.**

Normalną bieliznę Fryderyka Redlicha w Bernie znaleziono według świadectwa c. k. szpitala wojskowego Nr. 1. we Wiedniu, do l. 1091 z d. 26. września 1885, po zbadaniu chemiczno-mikroskopijnem jako sporządzoną z czystej wełny owczej bez wszelkiej innej domieszki i po kilkomiesięcznych próbach uznano takową jako nader trwałą i hygienicznym wymogom odpowiednią.

☞ **Ta bielizna normalna ma w znaku ochronnym napis: „Friedrich Redlich, Brünn".**

SKŁADY: We **Lwowie u F. S. Bardasza,** vis-a-vis kościoła katedralnego l. 9.
W KRAKOWIE u J. Rudnickiego, rynek i Porembskiego & Zimlera (dawniej Józ. Riedla) wiel. rynek l. 8.
W RZESZOWIE u Ferdynanda Schaitters. 1445 4—?

Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy czyszczony

TRAN Z WĄTROBY

przez

[...]na Maager we Wiedniu.

[...] medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawie-** [...] zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy [...]k przeciw **słabościom piersi i płuc, szkro-** [...]**zutom naskórnym, słabościom gruczo-** [...]**bieniom** i t. p.
[...]: **Wien, Heumarkt, nr. 3,**
[...]**dlach korzennych**
[...]nabycia.
[...]era, Jakóba Beisera, K. Krzyżanow-
[...]hramma kupców. 3313 5—12

[...]llickie.

[...]awdziwe,

[...]ełka wy[...]rany jest [...] po[...]
[...]ecznicza t[...] prosz- [...]ierpienion **żołąd-** [...] przeciw kurczom [...]przeciw **zatwar-** [...]troby, **konge-** [...]zmaitszym ch[...] przeszło kilku- [...]nienie.

[...] i pa- [...] i na

[...]yst- [...] ga [...] w. a.

[...]lauben.

[...]zyjmować,

[...]z, Hübner [...]Łobos apt., [...] Husiaty- [...]ej: C. Pie- [...] w Mielni- [...] Targu: K. [...] w Przemy- [...]ksiewicz apt., [...], w Solka: [...]. Füllenbaum [...] Wierzyski & [...]. Süssermann.
1848 1—13

TRADE MARK. AYALA & Co. CHÂTEAU D'AY

CHAMPAGNE AYALA & CO.

Jedyny skład dla wschodniej Galicji u p. **F. W. Królikowskiego we Lwowie.** 1182 25—100

PASTILLES GÉRAUDEL

Z CZYSTĄ SMOŁĄ NORWEGSKĄ

Działające przez wdychanie i spochłanianie w chorobach kanałów oddechowych: krtani, płuc, piersi.

PASTILLES GÉRAUDEL — MARQUE DÉPOSÉE

PRZECIW

Nieżytom, Kaszlowi nerwowemu, Zapaleniu opłucnej, Cierpieniom krtani, Chrypce, Katarom, Astmie, i t. p.

Wszyscy lekarze zalecają używanie **PASTYLEK GÉRAUDEL'A,** *a potępiają używanie środków przygotowywanych ze smołą w formach nierozpuszczalnych, zmuszających do ich połykania, jako to: cukierki, kapsułki, pigułki i perełki smołowe. To samo odnosi się do Syropów i t. p.*

(Wreszcie aby to dobrze zrozumieć, wypada zwrócić uwagę na wyjaśnienie znajdujące się obok figury anatomicznej poniżej zamieszczonej.)

WADY I NIEDOGODNOŚCI
Cukierków, Kapsułek smołowych i t. p.

1. — *Kanał pokarmowy,* przez który przechodzą cukierki, kapsułki i perełki smołowe twarde i nierozpuszczalne w ustach, dostają się do żołądka jako pokarm, a najmniejsza cząstka smoły nie wchodzi do kanałów oddechowych, a co właśnie było ich przeznaczeniem.
2. — *Krańcowy otwór kanału pokarmowego,* przez który przedostają się do żołądka cukierki, kapsułki i perełki smołowe, obciążając go substancyami galaretowatymi i ocukrowanymi: gumą, glukozą i t. p., sprowadzają utratę apetytu, choroby żołądkowe, dolegliwości gastryczne i t. p.
3. — *Kiszka,* w której rozwijają się w dalszym ciągu przypadłości spowodowane przez cukierki, kapsułki i perełki smołowe w wysokim stopniu niestrawne, sprowadzają nareszcie ciężkie choroby: *Zapalenie kiszek, owrzodzenie, zatwardzenie albo uporczywe rozwolnienie,* i t. p., a to z powodu substancyi narkotycznych w ich skład wchodzących, to jest: opium, soli z opium, morfiny, kodeiny, a których używanie stanowczo potępionem zostało przez wszystkich lekarzy jako szkodliwe i niebezpieczne.



ZALETY
Pastylek smołowych Géraudel'a działających na.

A. — *Kanały oddechowe,* przez które wyziewy ochronne i lecznicze smoły wytworzone w czasie ssania Pastylek Géraudel'a, koniecznie są wciągnione i pochłonięte za pomocą oddychania, zanim się do płuc dostaną.
B. — Na *Komórki i pęcherzyki płucowe,* do których wyziewy smoły wytworzone z Pastylek Géraudel'a wchodzą za każdem wciągnieniem powietrza, zgęszczają się naturalnie i wywierają na nie natychmiast ich działanie dobroczynne.
Na mocy powyższych wskazówek można sobie łatwo zdać sprawę z naturalnego działania Pastylek Géraudel'a, ocenionych przez jeden z najpoważniejszych organów medycznych we Francyi w następujący sposób:
„P. Géraudel wynalazł środek prosty i praktyczny dostania się smoły aż do skrajnych rozgałęzień kanałów oddechowych w atomach nadzwyczaj subtelnych i cienkich, zmieszanych z innymi substancyami pomocniczymi w dobroczynnem działaniu, odrzucając wszelkie substancye narkotyczne.
„W tych warunkach, działanie smoły jest do tego stopnia nagłem i natychmiastowem, że po użyciu nawet kilku PASTYLEK GÉRAUDEL'A *napady kaszlu konwulsyjnego niezwłocznie ustępują.* Dr DELMIS. „
(*Gazette des Hôpitaux,* 22 Listopada 1883 r.)

PASTYLKI GÉRAUDEL'A *są niezbędne dla każdego, kto utrudza głos zbytecznie, dla tych którzy pracują na otwartem powietrzu i są wystawieni na zmiany atmosferyczne, dla tych również co są zmuszeni podczas ich zajęć do połykania kurzu lub wyziewów drażniących: Robotników zakładów fabrycznych, Młynarzy, Furmanów, Śpiewaków, Aktorów, Mówców, Kaznodziei, Adwokatów, Profesorów, Nauczycieli, Urzędników dróg żelaznych, i t. p., i t. p., a którym mogą one jak najskuteczniej zastąpić wszelkiego rodzaju odwar z różnych ziółek.*

Więcej jak sto tysięcy osób wylecza się corocznie Pastylkami Géraudel'a, a p. Géraudel posiada więcej jak 40,000 listów dziękczynnych i zaświadczeń.

Pastylki Géraudel'a są jedynemi pastylkami smołowemi jakie otrzymały nagrodę przyznaną przez Sędziów na wystawie międzynarodowej powszechnej w Paryżu 1878 roku. Wypróbowane w skutek rozporządzenia ministeryalnego i orzeczenia Komitetu lekarskiego; upoważnione w Rossyi przez Rząd na mocy orzeczenia Komitetu lekarskiego.

Pudełko zawierające 72 Pastylki wraz z wskazówkami o ich użyciu, kosztuje: we Francyi 1 fr. 50, a za granicami Francyi z dodaniem kosztów cła i przesyłki we wszystkich aptekach.

(WYMAGAĆ MARKĘ FABRYCZNĄ ZŁOŻONĄ WŁAŚCIWEJ WŁADZY)

A. GERAUDEL, aptekarz w Sainte-Menehould (Francya)

Na żądanie wysyła się bezpłatnie i franco 6 pastylek na próbę.

We Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Beisera, etc.

W Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

Wiedeńskie Towarzystwo ubezpieczeń w Wiedniu

Bióro: I, Himmelpfortgasse, l. 6, w własnym domu.
Pełno wpłacony kapitał akcyjny

cztery miliony złr. w. a.

Towarzystwo przyjmuje ubezpieczenia przeciwko szkodom **ogniowym, gradowym,** jakoteż przeciw szkodom wynikłym podczas **transportu,** pod najprzystępniejszemi warunkami.
Bliższych wyjaśnień udziela Jeneralna Ajencja we Lwowie, plac Marjacki, l. 6/7, jakoteż jej wszystkie ajencje na prowincji.

Wiedeński Zakład ubezpieczeń na życie i rent w Wiedniu

Bióro: I, Himmelpfortgasse, l. 6.
Pełno wpłacony kapitał akcyjny

jeden milion złr. w. a.

Zakład przyjmuje ubezpieczenia: a] na wypadek śmierci, b] na przeżycie, c] na posag, d] na pobór renty — jakoteż e] na ubezpieczenie kapitału z zapewnionym 40% udziałem w zysku rocznej premii, za każdy trzechletni okres zysku, i f] na ubezpieczenie asociacyjne na przeżycie z zapewnionym minimalnym kapitałem i 85% udziałem w zysku, po najniższych premiach i pod najkorzystniejszemi warunkami. 1848 12—24
Wszelkich wyjaśnień udziela Jeneralna Ajencja we Lwowie Wiedeńskiego Towarzystwa ubezpieczeń, jakoteż jej ajencje na prowincji.

Przez 16 lat doświadczony

jako pewnie i szybko działający **„środek"**, leczący

gościec i reumatyzm,

bole nerwowe każdego rodzaju, ogólne osłabienie muszkułów, drżenie, sztywność członków, bole w zagojonych ranach, porażenia

Herbabnego ekstrakt z roślin alpejskich:

☞ **„Neuroxylin."** ☜

Świadectwa cywilnych i wojskowych szpitali, tu zieś liczne pisma dziękczynne, potwierdzają niezawodną skuteczność tej do wcierania służącej esencji boje kojącej. 1004 2—4

SCHUTZ-MARKE — OESTERR. UNGARN — DEUTSCHES REICH — JULIUS HERBABNY, WIEN

Cena: Flakon (zielono opakowany) 1 złr., flakon mocniejszego gatunku (różowo opakow.) na gościec, reumatyzm i porażenie złr. 1.20, pocztą za 1—3 flakonów 20 ct. za opakowanie

☞ Tylko prawdziwy, jeżeli jest opatrzony naboczną marką ochronną.

Główny skład wysyłkowy:

Apteka: zur Barmherzigkeit Jul. Herbabny,
we Wiedniu, VII., Kaiserstrasse 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar, V. Redyk apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa, i A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: H. Dembiński; w *Borszczowie*: M Niemczewski; w *Brodach*: M. Peder; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w *Dolna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*. A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Śniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka i J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila i J Macura apt.; *w Samborze*: Aleksiewicz apt. w *Storożyńcu*: H Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, K. Kahane; w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilamowicach*: F Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

Apteka „pod Gwiazdą" PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie,

poleca między innemi następujące środki lekarskie, dyetetyczne i kosmetyczne bądź własnego wyrobu, bądź też sprowadzane, które mają rzeczywistą wartość, na długoletniem doświadczeniu opartą:

Apteczki homeopatyczne
w ziarnkach, dr. Lutzego w Cöthen i w płynie, własnego wyrobu o różnej ilości środków, także środki pojedyncze w płynie i w ziarnkach.

*** Wody lecznicze musujące**
alkaliczna, na przeróżne katary, kaszle i t. p. żelazista przeciw błednicy, niedokrewności i t. p. gorzka na rozwolnienie, magnowa przeciw kwasom żołądka, zgadze i t. p., salicylowa przeciw bolom nerwowym artrytycznym, febrze i t. p. litowa na cierpienia pęcherza i nerek i t. p., jodowa i bromowa zawierające jodu lub bromu daleko więcej jak rodzime wody iwonickie, rymanowskie, hallskie i t. d.—Chromowa dr. Güntza przeciw siphylis, wreszcie limoniada angielska musująca, łagodny środek rozwalniający.

Olej rybi z miętusa
naturalny, nieczyszczony, ale prawdziwy najlepszy środek dla dzieci limfatycznych i szkrofulicznych; olej biały, który często nawet nie jest olejem rybim, nie ma wartości leczniczej.

Wódka francuska
bez soli i z solą według przepisu W. Lee sporządzona, ma być środkiem znamienitym w przeróżnych dolegliwościach tak wewnętrznych jakoteż zewnętrznych.

Preparaty salicylowe
Proszek do zębów salicylowy i woda do zębów i ust salicylowa, są środkami konserwującemi zęby i dziąsła, chronią od psucia się zębów, niszczą zarodki pruchnienia i odbierają oddechowi woń nieprzyjemną.

*** Warburga Tynktura** przeciw **febrze.**
dawno znany, pewny środek przeciw zimnej febrze, także pigułki podobnego składu.

Laseczki przeciw migrenie i Po-Ho
środek chiński przeciw migrenie, do nacierania nerwu bolącego, skroni, za uszami.

*** Proszek fiakierski**
(Fiaker Pulver),
środek ludowy przeciw kaszlom, chrypkom i dusznośc

*** Woda kolońska**
znakomitej jakości, równająca się wyrobom różnych Farinów. ale o połowę tańsza.

Maść cudowna hamburgska
bardzo dawny środek przeciw ranom różnego rodzaju

Esencja do ócz dr. Romershausena
oryginalna, środek wyborny przeciw osłabieniu wzroku, zapaleniu ócz i t. d.

Ekstrakt oliwy na głuchotę
w różnych wypadkach upośledzenia słuchu, po chorobach, lub w skutek przeziębienia.

Nessle'go Pokarm dla dzieci
zastępujący całkowicie pokarm z piersi.

Mleko zgęszczone
nadające się toż samo jako pokarm dziecięcy, lub też w podróży i w okolicach, nieobfitujących w nabiał.

*** Pomada Alcaloide**
wynalazku Piotra Mikolascha, wyborny środek przeciw wypadaniu włosów i na wzmocnienie porostu.

Morasa płyn wzmacniający włosy.
może być użyty sam przez się, lub wespół z powyższą pomadą.

*** Proszek mięsny**
znakomity w przypadkach osłabienia, w chorobach wycieńczających lub w rekonwalescencji

Wata gośćcowa Pattisona
do okładania członków gośćcem lub reumatyzmem nawiedzonych

Olej ze szpilek sosny naszej i Olejek ze szpilek sosny alpejskiej,
(Latschen Kieferöl)
służs do napełnienia pomieszkania zapachem drzew szpilkowych, który to zapach dzieła zbawiennie na płuca i wszystkie organa oddechowe. Używa się za pomocą rozpylacza.

*** Środek na nagniotki**
wyborny, który użyty według przepisu w przeciągu kilku dni doprowadza każdy nagniotek do takiego stadjum, iż daje się łatwo całkowicie wyjąć bez najmniejszego bolu a nagniotek na tem miejscu już nie odrasta.

Bromum solidificatum
środek koniecznie potrzebny do odwietrzenia izb po chorych na choroby zaraźliwe

Balsam Vetoriniego
oryginalny i własnego wyrobu, środek do użytku we- i zewnętrznego przeciw różnorodnym dolegliwościom.

Godziębina
do nacierania członków dotkniętych reumatyzmem, gośćcem lub newraglią, usuwa ból na długi czas.

*** Mentyna**
służy do płukanek, może być jednak użyta także wewnętrznie na bole w żołądku.

Cachou
usuwa zapach potraw i woń tytoniu z ust. Bardzo wygodny środek, gdyż maciopki kawałeczek wystarcza do osiągnięcia powyższego celu.

Szczoteczki do zębów
najlepsze z pierwszorzędnej fabryki w Paryżu różnej szerokości i twardości.

Perfumy francuskie
Triples extraits: Fiołków, Resedy, Millefleurs, Patchouli Ylang-Ylang, Jaśmin i t. p., napełniane tu do flaszeczek mniejszych i większych, przez co te same perfumy, które z Paryża w flakonach przychodząc, bardzo drogo kosztują, daleko są tańsze.

Kakao odtłuszczone
w proszku do sporządzenia napoju nader zdrowego i tuczącego.

Czekolada homeopatyczna
czyli zdrowia, składająca się z czystego kakao i cukru, bez innych przypraw i korzeni.

Kawa homeopatyczna
dr. Lutzego dająca zdrowy napój — toż samo:

*** Kawa żołędziowa**
obydwie daleko smaczniejsze i zdrowiu służące, jak wszystkie kawy z cykorji, fig i t. p.

*** Ocet desinfekcyjny**
służy przez rozpylanie lub rozgrzewanie na blasze do odwietrzania pomieszkania podczas chorób i do usunięcia zapachu potraw po jedzeniu.

*** Puder ryżowy**
czysty, bardzo miałki, nieszkodliwy płci, przeciwnie konserwujący, odciągający gorąco i wsiąkający tłusty pot.

*** Płyn na odmrożenie**
osobliwie na odmrożone ręce, które w krótkim czasie całkowicie do stanu normalnego przyprowadza.

Krowianka morawska
humanizowana, nadchodzi co kilka tygodni w świeżym stanie.

*** Cukierki i czekoladki z santoniną**
przeciw robakom i glistom u dzieci.

Środki gwiazdką oznaczone są wyrabiane w aptece „pod Gwiazdą".

Apteka „pod Gwiazdą" utrzymuje wielkie składy **przyborów chirurgicznych** z kauczuku i innych materjałów z pierwszych fabryk niemieckich i francuskich, mianowicie: **Wstrzykawki** różnorodne z kauczuku, szkła, cyny i do różnych celów, **pończochy elastyczne, poduszki kauczukowe, worki na lód, płótno kauczukowe** do podkładek, **respiratory, bougies i katetery** przeróżne, **przepaski, koneweczki Esmarcha i Hegara, mlekociągi, pędzle do ócz i do gardła, flaszki do karmienia dzieci** i różne inne, tak dla lekarzy jako też dla publiczności. — **Opatrunków Listera ma skład główny** najpierwszej fabryki tych wyrobów, **Hartmana i Kieslinga,** jest więc w możności sprzedawać taniej jak każda konkurencja. 1868 7 ?

Adres na telegramy i listy: Apteka Mikolascha, Lwów.

Z drukarni „Gazety Narodowej."